Poniedziałek

PRZEGLĄD SPORTOWY

10 MARCA 1958 | Nr 39 (3063) | Rok założenia 1921 | REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA | UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział informacji 89108 | CENA 80 groszy

JUTRO „WIELKI SKARB" dla kibiców piłkarskich Encyklopedia I i II Ligi na 2 białych stronach

Na szczęśliwym ringu w Łodzi

18 POLSKA — NRF 2

Drogosz i Walasek pierwsi wśród równych

Punkty dla gości zdobył mistrz Europy Grauss

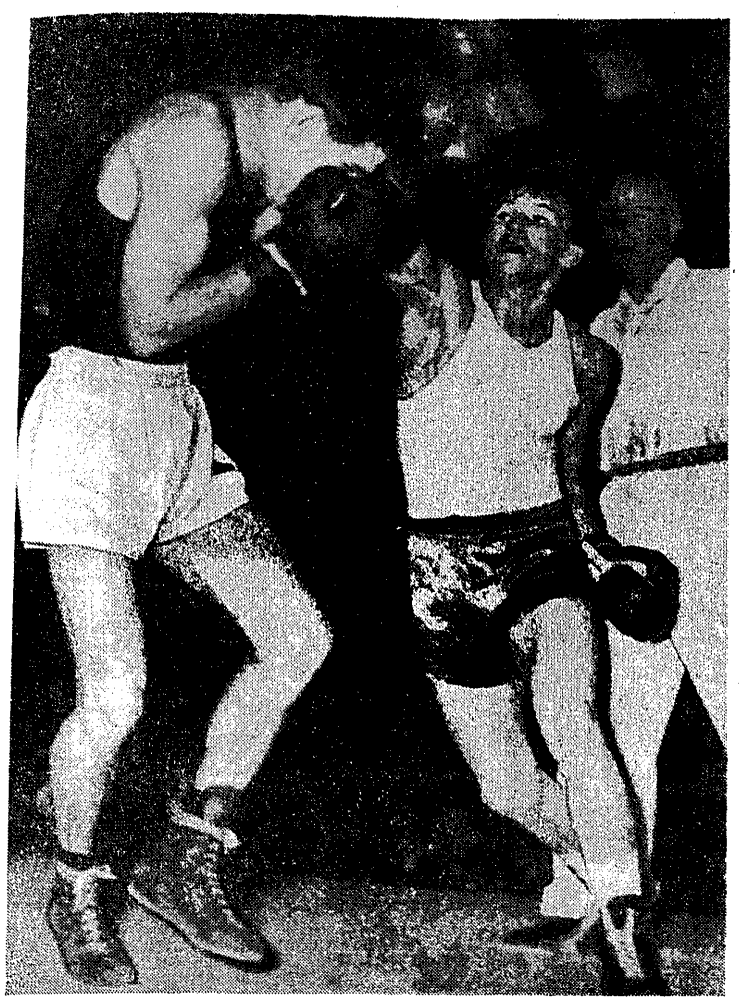

Leszek Drogosz „primus inter pares" łódzkiego meczu
Fot. „PS" — E. Warmiński

ŁÓDŹ, 9.3 (tel. wł.). POLSKA – NRF 18:2. Sędziowali w ringu na zmianę Hinz i Hahn (NRF) oraz Masłowski (Polska), na punkty Mauro (Fin), K. Twardowski (Polska) i na zmianę dwaj Niemcy. Widzów 12 tys.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu reprezentant Polski): musza – ROMANISZYN zwyciężył przez tko w 2 r. WAECHTERA; kogucia – KOWALSKI wygrał przez tko w 3 r. z BITTNEREM; piórkowa – ROZPIERSKI wypunktował KRAMERA; lekka – PAŹDZIOR pokonał SCHMIDTA; lekkopółśrednia – DROGOSZ wygrał z ROGOSCHEM; półśrednia LEWANDOWSKI uległ stosunkiem głosów 1:2 GRAUSSOWI; lekkośrednia – SZYMANIAK wygrał 2:1 z LAGARDENEM; średnia – WALASEK zwyciężył SCHWABA; półciężka – KLIŚ wygrał 2:1 z KRENZEM; ciężka – JĘDRZEJEWSKI pokonał WALLOSCHKA.

Jak to już zwykle bywa, po ceremonii powitalnej (przemawiali: prezes PZB — Lisowski, prezes ŁOZB — Sikorski i prezes Federacji Bokserskiej NRF — Bruss), po odegraniu hymnów państwowych i prezentacji zawodników, na ring weszły reprezentacyjne „muchy" **ADAM ROMANISZYN** i pogromca mistrza Europy Homberga **WAECHTER.** Chociaż nie, przed pojedynkiem tych pięściarzy prezes PZB — **Roman Lisowski,** wręczył jeszcze **Leszkowi Drogoszowi złoty medal za wybitne osiągnięcia w sporcie.**

Ale spójrzmy na ring. Sędzia Hinz (NRF) daje znak, uderza gong i pojedynek rozpoczęty. Polak na tle wysokiego, silnego fizycznie Niemca wygląda zbyt filigranowo. Jak się później okazało przewaga wzrostu Niemca nie oznaczała bynajmniej przewagi w umiejętnościach. Polak ostro zaatakował i od razu zepchnął przeciwnika do obrony i goniąc go po ringu, wygrał zdecydowanie pierwsze starcie.

W drugiej rundzie dopingowany przez łódzką widownię Adaś znów jest w natarciu i w jednym z narożników trafia krótkim sierpem w szczękę przeciwnika. Uderzenie to miało piorunujący skutek. Niemiec opuścił gardę i zwalił się na deski. Wprawdzie na „osiem" przyjął gardę, ale był tak oszołomiony, że ringowy zdecydował się odesłać go do rogu.

Jeszcze nie zdążyliśmy ochłonąć z wrażenia, gdy kolejną niespodziankę szykował „kogut" **TEOFIL KOWALSKI.** W spotkaniu z **BITTNEREM** narzucił on szybkie tempo i raz po raz trafiał celnie z doskoku. Po wygraniu dwóch rund, w ostatnim starciu Kowalski przyspieszył tempo i w połowie rundy ciosem na żołądek posłał Niemca na deski. **Bittner na „8" poderwał się, przyjął postawę, ale kolejny szturm Polaka był tak energiczny, że Niemiec chowając się za podwójną gardę, chwiał się jak trzcina na wietrze. Rezultat podobny jak w pierwszej walce. Zwyciężył Polak przez tko w 3 r. Prowadzimy 4:0.**

Dokończenie na str. 2

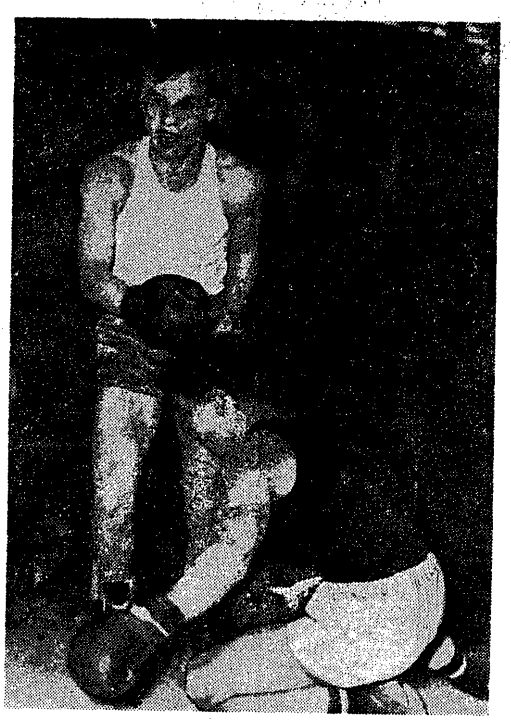

Druga walka i drugi Niemiec na deskach... Bittner (klęczy) po ciosie Kowalskiego już nie mógł dojść do siebie
Fot. „PS" — E. Warmiński

W ostatnich 5 minutach

dramatycznego meczu z ZSRR

KANADA zdobyła mistrzostwo

POLSCY HOKEIŚCI na 8 miejscu w Oslo

OSLO, 9.3 (tel. wł.). Kanada — ZSRR 4:2 (0:1, 1:1, 3:1). Bramki strzelili w 3 min. Aleksandrow, 39 — Attersley, 31 — Broden, 53 — Łokiew, 57 — Attersley, 57 — Gagnon. Sędziowali Alin i Viking (Szwecja). Widzów 9 tys. (komplet).

KANADA: Edwards, Lamirande, Ted O'Connor, Schmith, Broden, McKenzie, Finden, Treen, Zamolenko, Attersley, Gagnon, Tom O'Connor, Burms, Gosslin.

ZSRR: Puczkow, Sołogubow, Tregubow, Chłystow, Guryszew, Pantiuchow, Ukołow, Sidorenko, Łoktiew, Aleksandrow, Czerepanow, Krylow, Kopytow, Jełizarow.

Na przeszło godzinę przed tym pasjonującym meczem trybuny Jordal Amfi wypełniły się do ostatniego miejsca. Zainteresowanie miało miejsce zresztą nie od dziś. Trwająca od paru lat rywalizacja Kanady i ZSRR o prymat w światowym hokeju amatorskim, niestychanie podniosła atrakcyjność tej pięknej dyscypliny sportu i bardzo ją spopularyzowała. Obie drużyny nie zawiodły w dzisiejszym meczu nikogo z oczekujących wielkich emocji. To było właśnie typowe spotkanie, o którym mówiąc trzeba użyć określenia **„szkoda, że państwo tego nie widzieli".** Chyba tylko kamera filmowa, rejestrująca wydarzenia z absolutną dokładnością i wiernością, może przekazać milionom kibiców sportowych wrażenia z tego meczu.

Mając do dyspozycji jedynie słowo drukowane, nie mam nawet zamiaru przedstawić dokładnie przebiegu wydarzeń, jakie przyniosło 60 minut gry w dniu 9 marca br. na stadionie Jordal Amfi w Oslo między godziną 19 a 21. Tutaj można posłużyć się jedynie uogólnieniami, przy czym do każdego przymiotnika, użytego w opisie tego widowiska, trzeba dodać przedrostek „naj".

W Oslo zebrało się z okazji mistrzostw świata wielu ludzi, którzy od kilkudziesięciu lat, bądź to jako dawni zawodnicy, bądź jako działacze czy też dziennikarze, pamiętają walki o mistrzowski tytuł. Ich dzisiejsze wrażenie jest zupełnie zgodne: **takiego meczu nie widziano dotąd jeszcze w Europie.**

Fantastycznej precyzji i szybkości Kanadyjczyków, zespół radziecki przeciwstawił w pierwszej części spotkania dokładne krycie i niemniejszą szybkość. **Zwykle dotąd, niezależnie od przeciwnika, drużyna kanadyjska rozpoczynała pierwszą tercję z siłą tajfunu. Tym razem trafił swój na swego. Gdzie tylko był krążek i gdzie pojawiał się żółty dres Kanadyjczyka, tam zawsze obok niego znajdował się zawodnik radziecki w pięknym dresie koloru morskiej wody.**

Pozbawieni swego najważniejszego atutu — piorunującego ataku, Kanadyjczycy są wyraźnie w I tercji wybici z uderzenia. Zresztą przecież i jedna i druga drużyna to tylko ludzie, na których działają różne czynniki. Stawka tego meczu była najwyższa dla obu zespołów. Toteż początkowe minuty upływają pod znakiem czegoś, co nazwałbym wzajemną próbą sił, dyspozycji psychicznej, odporności nerwowej i aktualnej formy.

Bardziej skuteczny w tym okresie jest zespół radziecki, a strzelona już w 3 min. spotkania bramka Aleksandrowa, potwierdza, iż słusznie tego młodego chłopaka zaliczono tutaj do najlepszych. Następne kilkadziesiąt minut, aż do końcowych chwil II tercji spotkania, to właśnie najpiękniejszy okres całkowicie wyrównanej, a równocześnie przynoszącej błyskawiczne zmiany sytuacji gry.

Kiedy w III tercji Broden uzyskał prowadzenie, zaraz nastąpiło wyrównanie ze strzału Łoktiewa. Ale teraz powoli, lecz wyraźnie uwidacznia się większa dojrzałość Kanadyjczyków. Nie dziwmy się zresztą temu. Ta drużyna opiera się na ludziach, z których każdy w zakresie hokejowych umiejętności może być wszędzie stawiany jako wzór. Powróćmy jednak na lodowisko. Z wydarzeń, które należy zanotować, chcę podkreślić doskonałą grę Puczkowa w radzieckiej bramce, udokumentowaną na przykład jego interwencją w 37 min. Ted O'Connor i Burms wystartowali nagle ze środka lodowiska i zyskali dobrych parę metrów przewagi. Było to przy stanie 1:0 dla drużyny radzieckiej i wydawało się, iż nic nie uchroni jej przed utratą bramki. Pomyślcie, dwóch doskonałych Kanadyjczyków sam na sam z bramkarzem. **A tymczasem Puczkow wyszedł zwycięsko z tej ciężkiej opresji. Uczynił to w sposób fenomenalny, a gratulacje, jakie tuż po meczu jemu przede wszystkim złożyli Kanadyjczycy, były w pełni zasłużone.**

Doskonale broniącego Puczkowa nie można winić za stratę dwóch bramek, które zadecydowały o zwycięstwie Kanady. Dokładnie 28 sek. dzieliły je od siebie. Ale strzał Attersley'a i zaraz potem Gagnona, nie były do obrony, więcej nawet — z pewnej odległości trudno było nawet dostrzec lot krążka.

Dokończenie na str. 3

Pod „KANADA"

1. Kanada	14:0	82:6
2. ZSRR	11:3	44:15
3. Szwecja	10:4	46:22
4. CSR	8:6	21:21
5. USA	7:7	29:33
6. Finlandia	3:11	8:51
7. Norwegia	2:12	12:44
8. Polska	1:13	14:65

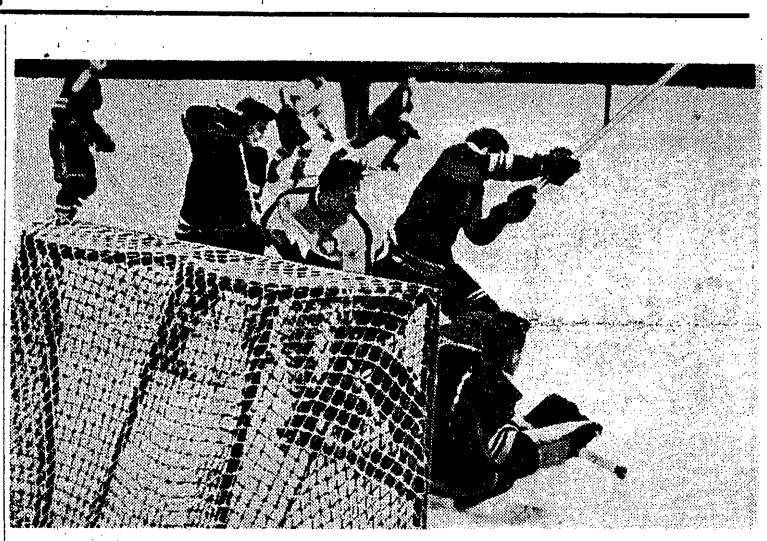

Nasi reprezentanci atakują bramkę Finów w spotkaniu, które, jak wiadomo, zakończyło się remisem 2:2
Fot. CAF

1/8 Pucharu Zimowego bez niespodzianek

Tylko Zawisza Bdg przegrywa z Legią Ib

NIEDZIELNA runda rozgrywek o Puchar Zimowy „Sportu" i „Przeglądu Sportowego" była ostatnią przed przerwą, spowodowaną rozpoczęciem gier o mistrzostwo, które ruszają w tym roku w dniu 16 marca. Wielką niespodzianką niedzieli było wyeliminowanie II-ligowego zespołu Zawiszy Bydgoszcz,

Ciężką przeprawę na drodze do ćwierćfinału pucharu miały jedenastki Ruchu i Stali Sosnowiec. Chorzowianie z trudem pokonali 3:2 raciborską Unię, a stalowcy rozegrali na własnym boisku prawdziwy „mecz nerwów". Mieli olbrzymią przewagę nad Tarnovią, ale decydującą o zwycięstwie bramkę zdobyli dopiero na 2 minuty przed końcem spotkania.

Pewne zwycięstwa odnieśli czterej I-ligowcy: Lechia, ŁKS, Gwardia i Polonia Bytom, demonstrując przy tym dobrą formę.

Do ćwierćfinałów zakwalifikowali się więc: LECHIA Gdańsk, ŁKS Łódź, GWARDIA Wwa, LEGIA Ib Wwa, RUCH Chorzów, POLONIA Bytom i STAL Sosnowiec. Ósmego ćwierćfinalistę poznamy dopiero w najbliższą środę po meczu Naprzód Lipiny — Górnik Zabrze.

Sprawozdanie z 7 meczów pucharowych podajemy na str. 2.

JUTRO!

TOTO PRZEGLĄD SPORTOWY

5, 8, 10, 26 30, 42, (36)

Na konkurs Toto-Lotka na dzień 9 marca br. wpłynęło 23.211,601 rozwiązań. Losowanie konkursu Toto-Lotka odbyło się w dniu 9 marca b. r. w Łodzi podczas spotkania bokserskiego Polska — NRF.

Wylosowano następujące dyscypliny sportu: bieg na przełaj nr 5, gimnastyka nr 8, hokej na trawie nr 16, pchnięcie kulą nr 26, rzut młotem nr 30, szachy nr 42 oraz dodatkowa — spadochroniarstwo nr 56.

Jak widać z powyższego zdjęcia z meczu 2 drużyn stołecznych — Polonii i Legii (1:6), zawodnicy „czarnych koszul" dobrze kryli swych przeciwników. Miklaszewski (pierwszy z lewej) miał opiekuna w Misiaku, a Ciupa (z prawej) nie pograł sobie za dużo przy obiecującym obrońcy Polonii Korsuniu. Po prawej, w głębi, sędzia meczu Marcin Matonóg, który prowadził w niedzielę swoje 300-setne spotkanie. Życzymy drugich 300 i to lepszych od poprzednich
Fot. „PS" — R. Koński

Juhani Kärkinen rozgromił elitę skoczków świata

Tajner niestety dopiero 22

LAHTI, 9.3. (tel. wł.) Juhani Kärkinen (Finlandia) — mistrzem świata w skokach. Wasz korespondent donosi Wam z Lahti tę wiadomość z tym większą satysfakcją, że przewidział to już na łamach Przeglądu dwa tygodnie przed konkursem skoków w Lahti. Kärkinen, 23-letni chłopak, o twarzy przystojnej dziewczyny, dosłownie rozgromił wszystkich konkurentów, w stylu jaki nieczęsto oglądą się nawet na najlepszych konkursach świata. Wyprzedził on drugiego w skokach, również Fina Hyytia aż o 10 pkt. Czy Niemcy Recknagel i Glass, którzy zdobyli 3 i 4 miejsce byli równorzędnymi przeciwnikami dla Finów? Nie bardzo, bo chociaż mieli nad konkurentami tę ogromną przewagę, że skakali z dwoma ostatnimi numerami startowymi, wiedzieli więc ile i jak trzeba skoczyć — byli bezsilni.

Finowie są obecnie w skokach nie do pokonania. Ich reprezentacja złożona z samych wirtuozów a równocześnie ryzykantów o niebywałej fantazji i brawurze, idzie zawsze na całego i jakby skoki nie poszły poszczególnym zawodnikom, Finowie mogą liczyć zawsze na dwa pierwsze miejsca. Tak przecież było w Falun, tak na Olimpiadzie w Cortina i powtórzyło się to również w Lahti.

Wiele mówiło się i pisało o skoczkach radzieckich, którzy w swej karierze byli niejednokrotnie autorami zaskakujących niespodzianek. Najlepsi z nich w Lahti ustępowali Finom wyraźnie, a gdy na dobitkę kruczowiecy skrobata Cakadze przewrócił się w pierwszej serii, zespół radziecki rozkleił się zupełnie i nie potrafił wykorzystać swych potencjalnych możliwości. **W niedzielę w walce o pierwsze miejsca, Rosjanie zupełnie się nie liczyli. W pierwszej szóstce świata znalazło się 3 Finów, 2 Niemców i 1 Norweg. Najlepszy Szwed Erikson ulokował się dopiero na 7 pozycji.**

Nasz reprezentant Władysław Tajner zrobił się, niestety, w ostat-

Dokończenie na str. 3

Pod „FINOWIE"

Rekordy świata na antypodach

WELLINGTON. Na zawodach lekkoatletycznych w Christchurch w Nowej Zelandii, reprezentantka tego kraju CHAMBERLAIN ustanowiła rekord świata na 440 y czasem 56,1. Wynik jej jest o 0,2 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu świata, należącego do Australijki Boyle.

SYDNEY. Na mistrzostwach lekkoatletycznych Nowej Południowej Walii w Sydney sprinterka australijska BETTY CUTHBERT poprawiła o 0,1 sek. rekord świata na 220 y, przebiegając ten dystans w 23,5. Poprzedni rekord należał do zawodniczki radzieckiej Itkiny. Obecnie więc Cuthbert jest rekordzistką świata zarówno na 220 y jak i na 200 m. Na tym ostatnim dystansie ustanowiła ona rekord świata — 23,2 sek. w 1956 roku.

W obozie niemieckim

ŁÓDŹ, 9.3. (tel. wł.). W obozie niemieckim po klęsce panowało duże przygnębienie. Kierownicy dziesiątki NRF niechętnie wypowiadali się na temat dopiero co stoczonych walk. Prezes Federacji Niemieckiej pan **BRUSS** powiedział: **„Ciężko nam rywalizo... z ... lub ZSRR, gdzie bokserzy mogą przed meczem korzystać z obozów przygotowawczych.** Nasi reprezentanci zebrali się na dzień przed wyjazdem **w Berlinie. Zasmucony jestem wysoką porażką, ale nie tragizuję. Znajdujemy się w** okresie rozwoju, który cechują **także i niepowodzenia. Pierwszy raz w życiu zdarzył mi się taki wypadek, że sędzia neutralny meczu wypunktował wyższe zwycięstwo drużyny gospodarzy, niż ich własny sędzia".**

Kapitan sportowy pan **KONRADS** ma wielkie pretensje do arbitra Masłowskiego, który — jego zdaniem — w wybitny sposób pomagał swoim pięściarzom, a szczególnie Paździorowi przez niezwracanie uwag, a Jędrzejewskiemu przez zwracanie uwag, w chwilach kiedy temu ostatniemu potrzebny był odpoczynek. **Pan Konrads uważa, iż najlepszym pięściarzem w drużynie polskiej był Drogosz, a w niemieckiej Schmidt. Jego zdaniem, Lagarden nie przegrał z Szymaniakiem, a Krenz z Klisiem.**

Trener drużyny niemieckiej pan **FELDHUS** jest zdania, **iż walka w wadze ciężkiej między Jędrzejewskim a Walloschkiem była największą rewelacją i najlepszym pojedynkiem meczu.**

Na końcu rozmawialiśmy z panem **MAURO** (Finlandia), neutralnym sędzią meczu: **Polacy** wyszkoleniem technicznym o niebo **przewyższali Niemców, którzy mają do mnie pretensje, iż wypunktowałem przegraną Graussa. Trudno, tak walkę widziałem i oceniłem. Ciosy Polaka były czystsze i celniejsze. Zresztą nie chciałbym dyskutować o werdyktach. Mecz nie stał na najwyższym poziomie. Widziałem już Polaków i Niemców w lepszej formie.**

J. Z.

W obozie zadowolonych

ŁÓDŹ. 9. 3. (tel. wł.) Po zwycięskim meczu nad NRF w obozie polskim panowała zrozumiała radość. Wszyscy zawodnicy gratulowali sobie nawzajem sukcesu, nie zapominając przy tym o jego współtwórcach Feliksie Stammie i Pawle Szydło. Wiele gratulacji tego dnia przyjął także prezes PZB Roman Lisowski. A teraz posłuchajmy co mówią Polacy.

Prezes **LISOWSKI: Dzisiejszy** wynik, muszę przyznać, stanowi dla mnie pewne zaskoczenie. **Spodziewałem się wprawdzie zwycięstwa, ale w granicach 12:8. Nic dziwnego, że rośnie mi serce. W naszej** drużynie największą niespodziankę sprawił **Jędrzejewski, który po zwycięstwie** nad rutynowanym Walloschkiem, będzie z pewnością w przyszłości silnym punktem naszej reprezentacji. Zasłużył też na pochwałę Drogosz, który walczył dziś jak za swych najlepszych lat.

Feliks STAMM: Kogo, jak kogo, ale trenera zwycięstwo to najwięcej raduje. Furorę w dzisiejszym spotkaniu zrobił bezsprzecznie Władzio Jędrzejewski, który urósł do rangi prawdziwego bohatera.

Adam ROMANISZYN: Po pierwszej rundzie walki z Waechterem byłem przekonany, ze wygram. I rzeczywiście. W 2 rundzie „wyszedł mi cios" i.. koniec pieśni.

Władysław JĘDRZEJEWSKI: Proszę mi wierzyć, że przed swą walką z potężnym Walloschkiem myślałem, ze odniosę zwycięstwo. Dlaczego? Kalkulowałem prosto. Kiedy jeszcze w barwach mego klubu LTS Łabędy walczył Adaś Romaniszyn, to tak się zawsze składało, że jeśli on zwyciężał, to zawsze i ja odnosiłem sukces. Gdy tylko Romaniszyn pokonał dziś Niemca, powiedziałem sobie, że to dobry znak i... wygrałem.

Bogdan WĘGRZYNIAK (były wicemistrz Europy w. ciężkiej 1953 r.): **Przed kilku laty zerwałem definitywnie z boksem. Jestem marynarzem i pływam na „Dzierżyńskim". A że wilka ciągnie do lasu, wczoraj wybrałem się do Łodzi. Oczywiście jestem zachwycony Jędrzejewskim, który — moim zdaniem — jeszcze nieraz przyniesie cenne punkty naszej reprezentacyjnej drużynie.**

*

Jak nam powiedział kapitan PZB Stanisław Cendrowski, we wtorkowym meczu z NRF w wadze ciężkiej wystąpi **Tadeusz Grzelak,** zamiast Gugniewicza, który na ostatnim sparringu odniósł kontuzję ręki.

J. W.

Red. Jerzy Zmarzlik telefonuje z Łodzi:

SUKCESY NIEUSTĘPLIWOŚCI i dobrej szkoły bokserskiej

ŁÓDŹ, 9. 3. (tel. wł.). Jedynym człowiekiem, który „bez pudła" przewidział wynik trzeciego z kolei międzypaństwowego meczu Polska — NRF był kapitan sportowy federacji bokserskiej NRF p. Konrads. Gdy dzwoniłem do Berlina w ub. wtorek, w odpowiedzi na pytanie o wynik meczu p. Konrads bez zastanowienia odpowiedział: **18:2 dla Polski.** Wprawdzie uważaliśmy to za żart, fakt pozostał faktem i 18:2 zostało powiedziane, wydrukowane i znalazło pokrycie w rezultacie uzyskanym na łódzkim ringu w Hali Sportowej.

To była piękna inauguracja boksu w nowej łódzkiej hali, która zapełniła się w niedzielę 12 tys. widzów, w tym wielu widzów, dzięki nieuwadze gospodarzy, wtargnęło za biletami nieważnymi, które uprawniały, dopiero do wstępu na wtorkowe, warszawskie spotkanie w hali Gwardii.

Przyznajmy z góry, iż nie spodziewaliśmy się tak wspaniałego zwycięstwa nad NRF w łódzkim spotkaniu. Dwa lata temu w Warszawie było 14:6 dla nas. W Dortmundzie w ub. r. 16:4, a w Łodzi aż 18:2. Czyżby różnica poziomu między 2 i 3 drużyną Europy stale się powiększała? Widziałem wszystkie trzy mecze z Niemcami i nie przesadzę twierdząc, że tym razem zespół niemiecki był najsłabszy ze wszystkich, jakie występowały w meczach z Polską. (Trzeba tu dodać że nasza drużyna także uległa teoretycznemu osłabieniu). Niemcy poza Graussem nie mieli żadnego pięściarza wielkiej klasy.

A tymczasem **polska dziesiątka,** poza nielicznymi wyjątkami była w niedzielę świetnie usposobiona i starannie przygotowana pod względem kondycyjnym. **To był zespół dużej klasy, zespół pięściarzy wytrawnych, rutynowanych, silnych i przepojonych wolą zwycięstwa.**

W niemałej mierze do druzgocącego zwycięstwa przyczyniła się łódzka widownia, która czterokrotnie odśpiewała podczas meczu narodowe „sto lat" i nie żałowała gardeł, gdy trzeba było dopingiem poderwać upadającego na duchu polskiego pięściarza.

Przy okazji każdego międzypaństwowego meczu powracam machinalnie myślą do turnieju olimpijskiego w Melbourne. Gdyby tam nasi pięściarze walczyli tak twardo, tak nieustępliwie jak w Łodzi, to efekty byłyby na pewno znacznie lepsze.

ZACZEŁO SIĘ OD NIESPODZIANEK

Mecz sypał niespodziankami od samego początku. No, bo na przykład kto **się spodziewał, że Romaniszyn** już w 2 rundzie będzie fetował zwycięstwo nad groźnym Waechterem pogromcą Hombergа. A Romaniszyn walczył w niedzielę chyba najlepiej w całej swojej karierze. „Wchodził" w przeciwnika, precyzyjnie kontrował chaotycznie atakującego Niemca **i w 2 rundzie czystym lewym prostym doprowadził go do takiego stanu, iż sędzia przerwał walkę.**

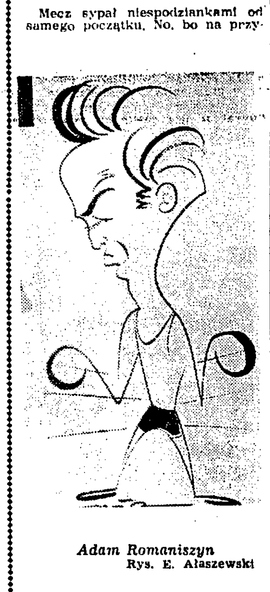

Adam Romaniszyn
Rys. E. Ałaszewski

Dużą niespodzianką była także taktyka walki Kowalskiego, boksera znanego z agresywności. **Kowalski tym razem właśnie walczył defensywnie i z defensywy rozstrzygnął walkę przed czasem.** Bittner, który nie tak dawno pokonał rutynowanego Fina Limmonena, był chwilami bezradny wobec błyskawicznych ciosów Polaka.

ZASUGEROWAŁ NAWET SĘDZIEGO

Trzecim pięściarzem, który stanowił rewelację był Lewandowski. Nie zląkł się sławnego mistrza Europy Graussa wykorzystał do- [illegible]

Grauss (NRF)
Rys. E. Ałaszewski

trzecim pojedynku był równorzędnym partnerem, a nawet w dwóch pierwszych rundach uzyskał lekką przewagę, walczył bardziej stylowo niż niemiecka maszyna do bicia, tak że nawet potrafił zasugerować neutralnego sędziego Fina Mauro, który pomyłkowo jemu przyznał zwycięstwo. Grauss, nawiasem mówiąc, daleki był od formy z mistrzostw Europy.

Czwartym pięściarzem, który rozczarował nas przyjemnie był Kliś. Nikt nie poznałby w nim zawodnika, który tydzień temu tak blado wypadł na tle Kumorka. Tym razem bielszczanin wiedział jak w pojedynku z Krenzem wykorzystać swoje długie ramiona, jak zastopować atakującego przeciwnika.

Jeśli już jesteśmy przy młodzieży to trzeba wspomnieć o Jędrzejewskim. **Jeszcze nie mieli'my ciężkiego o takim sercu i takiej ambicji i — co nie jest najmniej znaczące — o takiej odporności na ciosy.** Ale Jędrzejewski po gromce Walloschka, boksera średniej klasy europejskiej, nigdy nie osiągnie szczytu, gdy będzie szedł zupełnie otwarty naprzód, gdy będzie inkasował wszystkie ciosy w ślepej wierze iż tak czy tak wszystko przetrzyma.

DROGOSZ I WALASEK NAJLEPSI

Teraz zajmijmy się asami atutowymi zespołu. **Na pierwszym miejscu należy wymienić szczęśliwego ojca dwóch córek Leszka Drogosza.** Zaprezentował on znów wielką formę i nadzwyczajny refleks. Kilka uników i zwodów, jakie zademonstrował w 2 i 3 rundzie w walce z Rogoschem, wzbudziło zachwyt widowni i całego międzynarodowego towarzystwa, siedzącego wokół ringu.

W maleńkim odstępie za Drogoszem sklasyfikować należy Walaska, który zaprezentował w niedzielę iście akademicki boks. Jego zwody, po których wyprowadzał proste, jego instynkt i celność wyprowadzały z równowagi Schwaba, boksera o kościstej budowie, ascetycznym wyglądzie i silnym ciosie.

Zawód sprawił natomiast Paździor. Przez dwie rundy walczył z młodym Schmidtem chaotycznie, wdawał się w wymianę ciosów, w której dużo tracił. Dopiero w ostatnim starciu zademonstrował mistrzowską klasę.

Nieefektownie walczył także Rozpierski, który miał wprawdzie trudnego przeciwnika o długich rękach, ale mimo to, jak na takiego rutyniarza jak łodzianin, za dużo było w tej walce szarpaniny.

Najgorszym taktykiem okazał się Szymaniak. Rozpoczął walkę w wielkim stylu, lecz z minuty na minutę spuszczał z tonu, aż do pójścia na deski w 2 r. włącznie. Szymaniak wprawdzie wymęczył zwycięstwo, ale to nie było to, czego oczekujemy od naszych bokserskich „tygrysów".

GOŚCIE ZAWIEDLI

Jeśli chodzi o Niemców to — jak wspomniałem na wstępie — sprawili oni poważny zawód. Ich manierą krycia się za podwójną gardą była łatwa do rozszyfrowania i tylko błędem taktycznym naszych pięściarzy zawdzięczać należy, iż jedynie dwie walki zakończyły się przed czasem. Odkryte korpusy aż prosiły się o ciosy. Tymczasem wielu naszych pięściarzy a zwłaszcza Szymaniak, obijało bezskutecznie rękawice i łokcie naszych przeciwników. Największą ich indywidualnością był Grauss, na drugim miejscu wymienić należy młodego Schmidta w wadze lekkiej, oraz Lagardena w piórkowej.

Jak zawsze na końcu trzeba kilka słów poświęcić sędziom. Niemcy wypunktowali ten mecz 14:6 dla Polski, Polacy 18:2, a Fin 20:0 dla nas. Rozrzut był więc dość spory. Ringowi występowali ze zmiennym szczęściem i razili dużymi sympatiami dla swoich rodaków.

Władysław Jędrzejewski (w białej koszulce) sprawił dużą niespodziankę, posyłając swego przeciwnika Walloschka dwukrotnie na deski i pewnie zwyciężając
Fot. „PS" — E. Warmiński

Na szczęśliwym RINGU

Dokończenie ze str. 1

W piórkowej **TADEUSZ ROZPIERSKI** miał za przeciwnika wysokiego **KRAMERA I.** Walka ta nie miała interesującego przebiegu. **Polak przez wszystkie rundy górował nad Niemcem przede wszystkim umiejętnościami technicznymi i wygrał jednogłośnie na punkty.** (Fin 60:57, Niemiec 60:59. Polak 60:57).

Występując w swojej koronnej kategorii lekkiej mistrz Europy — **KAZIMIERZ PAŹDZIOR** zbierał oklaski jeszcze przed rozpoczęciem walki ze **SCHMIDTEM.** Niestety, w czasie trwania pojedynku, szczególnie przez dwie pierwsze rundy Kazio nie zachwycił. Walczył w tym okresie zbyt ociężale, jakby z nieco przytępionym refleksem i przy tym niezbyt czysto. **Dopiero w decydującym starciu wziął się porządnie do roboty i zakończył pojedynek w pięknym stylu. Wygrał jednogłośnie.** (Fin 59:57, Niemiec 60:57, Polak 60:56).

W wadze lekkopółśredniej **LESZEK DROGOSZ** zmierzył się z **ROGOSCHEM.** Nie jest tajemnicą, że Leszek najmądrzejszego nawet zawodnika potrafi swoim stylem walki wprowadzić w stan przejściowego „ogłupienia". W pierwszej rundzie na palcach jednej ręki można było policzyć ciosy Niemca, które dotarły do celu. Koci refleks, który jest niezastąpioną bronią Leszka, królował na łódzkim ringu. Leszek prowokował swego przeciwnika do ataku, aby zaraz potem odrzucić go precyzyjnymi lewymi na przyzwoitą odległość. Zresztą nie tylko z defensywy Drogosz zbierał punkty. Decydował się często na zaskakujący atak, wobec którego Niemiec tracił głowę. **Jak było do przewidzenia, Polak odniósł zwycięstwo jednogłośnie.** (Fin 60:53, Niemiec 60:54, Polak 60:57). **Prowadzimy już 10:0.**

Spiker po ogłoszeniu zwycięstwa Drogosza triumfująco oznajmił, że Leszek wczoraj stał się szczęśliwym ojcem córeczki. **Wiadomość o narodzinach drugiej córki Drogosza, 12-tysięczna widownia przyjęła owacyjnie, odśpiewując tradycyjne „Sto lat".**

Na długo przed walką **ZBIGNIEWA LEWANDOWSKIEGO** z Niemcem **GRAUSSEM** kierownictwo naszego pięściarstwa twierdziło, że Polak w pojedynku z mistrzem Europy stoi na straconej pozycji. Wiadomo przecież, iż Lewandowski już dwukrotnie walczył z Graussem, ulegając mu na punkty. **Chyba w myśl przysłowia „do trzech razy sztuka", Lewandowski wykazał w Łodzi wielką ambicję i serce do walki. Z niesłychaną odwagą prowadził otwartą walkę z utytułowanym Niemcem.** Po wyrównanej pierwszej rundzie, w drugim starciu Zbyszek, nastawiony odpowiednio przez Stamma, walczył tak, jakby to właśnie on był posiadaczem wielkiego tytułu. Z każdego niemal zwarcia wychodził z ciosem i starcie to rozstrzygnął na swoją korzyść. **Dopiero w 3 r. Grauss, ostro bombardując, zaczął górować nad Polakiem i w sumie zwyciężył słusznie 2:1.** (Fin 58:60, Niemiec 60:56, Polak 59:58).

W wadze lekkośredniej pojedynek **SZYMANIAKA** z silnie bijącym **LAGARDENEM** od początku do końca obfitował w niesłychanie twardą wymianę ciosów. Niemiec po przegraniu 1 r, w drugim starciu poszedł już na całego. W pewnym momencie Polak zainkasował potężny cios na szczękę i był liczony, przegrywając zdecydowanie rundę. **W decydującym starciu Zbyszek, nie mając już nic do stracenia, postawił wszystko na jedną kartę i przeprowadził energiczny atak, który w ostatecznym obliczeniu okazał się zbawienny.** Niemiec w ferworze walki boksował nieczysto i otrzymał od ringowego Hahna napomnienie. **Właśnie to napomnienie zadecydowało o zwycięstwie Polaka 2:1.** (Fin 59:57, Niemiec 59:59 ze wskazaniem Lagardena, Polak 59:59, ze wskazaniem Szymaniaka).

Świetnie taktycznie rozegrał swój pojedynek **TADEUSZ WALASEK** ze **SCHWABEM.** Niemiec górował nad Polakiem tylko wzrostem, natomiast umiejętnościami odbiegał co najmniej o klasę. **Walasek walczył bardzo spokojnie, z łatwością wyłapując luki w gardzie przeciwnika i wygrał zdecydowanie.** (Wszyscy sędziowie punktowali jednomyślnie 60:57 dla Polaka).

W wadze półciężkiej **TADEUSZ KLIŚ** wykazał, że techniką można opanować żywioł, jaki zademonstrował silnie zbudowany **KRENZ. Od drugiej rundy Polak zorientował się, że jest w stanie pokusić się o zwycięstwo i walczył z mało spotykaną u niego bojowością. Wygrał 2:1.** (Fin 60:59, Niemiec 59:58 dla Niemca i Polak 59:58).

Pojedynek w ciężkiej pomiędzy WŁADYSŁAWEM JĘDRZEJEWSKIM i WALLOSCHKIEM zasługuje bezsprzecznie na określenie mianem olimpijskiego. To była naprawdę życiowa walka Polaka. Olbrzym śląski nie zląkł się dwukrotnego zwycięzcy Branickiego i boksował z nim „jak młody bóg". **W drugim starciu Walloschek, aż dwa razy był liczony po niezwykle silnych lewych dyszlach Polaka. Po ogłoszeniu zwycięstwa Jędrzejewskiego widownię ogarnął istny szał entuzjazmu. Wszyscy rzucali się sobie w objęcia, gratulując wysokiego zwycięstwa 18:2 nad NRF.**

Jan Wojdyga

Bokserzy Zielonej Góry pokonani w Opolu

OPOLE, 9.3. (tel. wł.). W towarzyskim spotkaniu bokserskim Opole — Zielona Góra zwyciężyli pięściarze Opola 16:4. Wyniki walk od muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu zawodnicy Opola): **Wieczorek** przegrał na punkty z **Banaszakiem, W. Król** wypunktował **Pietrykowskiego, Richter** uległ na punkty **J. Michalskiemu, Pieniek** wypunktował **Surowego, J. Rataj** zwyciężył na punkty **Szymankiewicza, H. Rataj** wypunktował **T. Michalskiego, Krzyżyk** zwyciężył przez tko w 1 r. z **Zajączkowskim, Solga** wypunktował **Małka, Bojarski** zwyciężył na punkty **Szymanowskiego, Pochliński** wygrał przez tko w 1 r. z **Mosiężnym.**

(WS)

Spotkanie Legia Ib — Zawisza Bydgoszcz zakończyło się wyeliminowaniem II-ligowców. Od lewej: napastnicy Legii Nowara i Maliszewski, piłkę łapie bramkarz Zawiszy, Rosiński
Fot. „PS" — R. Koński

49 bramek w 7 meczach ZIMOWEGO PUCHARU

„Bomba" w Warszawie Legia Ib eliminuje Zawiszę

WARSZAWA, 9.3. Legia I b — Zawisza Bydgoszcz 3:3 (0:1), 6:5 (k). Bramki zdobyli: dla Legii — Matyjek 3, dla Zawiszy Szreter 2, oraz Górny 1. Sędziował Hołyst (Warszawa). Widzów ok. 400.

LEGIA I b: Foltyn, Kostaniak, Segnik, Olęcki, Wądołowski, Słaboszewski, Hliwa, Nowara, Matyjek, Kawecki (Okrasa), Maliszewski.

ZAWISZA: Rosiński, Dobrzyniecki, Ksol, Boniek, Kobylorz, Góral, Szreter, Barun, Waligóra, Rembecki, Górny.

Kiedy po 90 min. pięknej gry przy stanie 3:3 sędzia Hołyst zarządził strzelanie rzutów karnych, garstce widzów zebranych na stadionie Legii zaparło dech w piersiach. Od pewności egzekutorów zależało przecież, która z drużyn zakwalifikuje się do ćwierćfinału Pucharu Zimowego. Ze strony Zawiszy strzela Waligóra. Niestety na 5 rzutów karnych, zdobył on tylko 2 gole. Legioniści — Słaboszewski i Nowara okazali się pewniejsi. „Zaaplikowali" Rosińskiemu 3 bramki, zapewniając swojej drużynie dalszy udział w rozgrywkach. Tak więc na bocznym boisku Legii narodziła się jeszcze jedna sensacja — wyeliminowanie drugoligowca przez ambitny III-ligowy zespół Legii Ib.

Ale nie tylko egzekwowanie rzutów karnych podnieciło widownię. **Całe spotkanie stało na bardzo dobrym poziomie. Trzy razy prowadzili II-ligowcy z Bydgoszczy i tyle razy legioniści wyrównywali ze strzałów Matyjka, zawodnika, który swoją grą zdobył wielką sympatię. On to wspólnie z Nowarą i Hliwą byli niezwykle niebezpiecznymi napastnikami i z nimi to tacy rutyniarze jak Ksol i Boniek mieli wiele do roboty.**

W zespole Legii obok wyżej wymienionej trójki, bardzo dobrze zagrali bramkarz Foltyn oraz Wądołowski. Szczególnie trzeba podkreślić postawę Foltyna, który zarówno w czasie meczu, jak i przy egzekwowaniu rzutów karnych spisywał się znakomicie. W Zawiszy najlepsi byli: **Szreter, Waligóra i Rembecki. (zbm)**

ŁKS podobał się w Lublinie

LUBLIN, 9.3. (tel. wł.). Lublinianka — ŁKS 0:4 (0:2). Bramki zdobyli Kowalec, Soporek 2 i Baran. Sędziował Wnuk (Lublin). Widzów 3000.

LUBLINIANKA: Kokowicz, Blaszka, Gajdek, Turlej, Jurak, Bielak, Zieleńczuk, Żołnierowicz, Szort, Pietrasiński Bester.

ŁKS: Szczurzyński, Walczak, Jańczyk, Stusio, Szczepański, Grzywocz, Jezierski, Baran, Szymborski, Soporek, Kowalec.

Mecz o Puchar Zimowy wzbudził w Lublinie duże zainteresowanie, gdyż miejscowa drużyna nie tak często ma okazję zmierzyć się z silnym przeciwnikiem.

Zespół ŁKS-u grał bardzo efektownie, krótkimi podaniami, szybko zdobywał teren. W 5 min. Kowalec zdobywa pierwszą bramkę dla ŁKS, a w dwie minuty później po bardzo ładnej akcji Baran—Soporek, ten ostatni strzela drugą. Napad Lublinianki gra natomiast słabo i nie potrafi sforsować obrony łódzkiej.

Po zmianie pól łodzianie nadal panują na boisku i popisują się pięknymi zagraniami. Bramki zdobywają: Baran i Soporek. W tym okresie gry lublinianie mają okazję strzelenia honorowej bramki, ale zarówno Bester jak i Żołnierowicz nie potrafili nawet z najbliższej odległości trafić do bramki.

A. Potas

13:0 to nie bagatelka

KOSZALIN. 9. 3. (tel. wł.) Granit Koszalin — Lechia Gdańsk 0:13 (0:6). Bramki strzelili: Nowicki 6, Wieczorkowski 4, Adamczyk 2, Gadecki 1. Sędziował Drożdżak z Koszalina.

LECHIA: H. Gronowski, Kusz, Lenc, Czubala, (Łukasik), Rogocz, Bieńkowski, Gadecki, Adamczyk, R. Gronowski, Nowicki, Wieczorkowski.

GRANIT: Michalski (Jaworski), Lichocki, Żukowski, Chwartek, Makiewicz, Wach (Moskwa), Urbańczyk), Piętoń, Kowalik, Kurelski, Gogula.

Zapowiedź występu I-ligowców w spotkaniu pucharowym oraz ładna pogoda ściągnęła na stadion koszaliński blisko 3 tys. widzów. Lechia nie zawiodła ich oczekiwań i dała pokaz dobrej i skutecznej gry. Trener Goździk może być w pełni zadowolony z formy swych podopiecznych. Gospodarze zagrali bardzo ambitnie i choć ponieśli wysoką porażkę, zasłużyli jednak na dobrą ocenę. Dotyczy to zwłaszcza linii napadu, która początkowo sobie nieźle. **Powodem wysokiej porażki jest słaba gra obu bramkarzy Granitu.**

L. Figas

Trzy celne strzały Ruchu

RACIBÓRZ, 9.3. (tel. wł.). Unia Racibórz — Ruch Chorzów 2:3 (0:1). Bramki zdobyli: Cieślik, Lerch i Pala dla Ruchu oraz Michalski 2 dla Unii. Sędziował Rewucki z Opola. Widzów ponad 5.000.

UNIA: Kałus (Niemiec), Friedek, Kusz, Fink, Boczek, Kokot, Kittel, (Klimaszka), Michalski, Urbas, Zaczek, Moik, (Mrazek).

RUCH: Wyrobek, Poni, Siekiera, Bomba, Suszczyk, Pieda, Bochenek (Nieroba), Poni, Lerch, Cieślik, Pala.

W meczu o Puchar Zimowy, na fatalnym boisku w Raciborzu o wyniku zadecydowała nie kondycja, lecz celność strzałów napastników chorzowskich. Ruch tylko przez 20 minut, po przypadkowym zdobyciu bramki (9 min.) przez Cieślika, poderwał się do ataku i panował na boisku. **Później inicjatywę przejęli gospodarze i rozpoczęli ostre strzelanie na bramkę gości i właśnie Wyrobkowi, który znajduje się w wielkiej formie, zawdzięczają chorzowianie zwycięstwo.**

Rekord pod względem niecelnych strzałów ustalił Urbas, który nawet będąc wielokrotnie sam na sam z bramkarzem Ruchu, ani razu nie umieścił piłki w siatce. Goście wycofali całą linię napadu (poza Cieślikiem i Lerchem) do tyłu, oczekując dogodnej sytuacji do błyskawicznego ataku. Okazje takie nadarzyły się przy kiksach Kusza i Friedka i Ruch prowadził 2:0. Później Lerch wykorzystał jeszcze przytomnie rzut karny i drużyna lepsza w tym meczu zeszła z boiska pokonana.

Cz. Malcherek

„Mecz nerwów" w Sosnowcu

SOSNOWIEC. 9. 3. (tel. wł.) Stal Sosnowiec — Tarnovia 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Wspaniały. Widzów 4.000. Sędziował Jaworski z Zawiercia.

STAL: Dziurowicz, Konopelski (Masłoń), Musiał, Jochymczyk, Majewski, Szymczyk, Ciszek, Krajewski (Skiba), Uznański, Śpiewak (Konopelski), Wspaniały.

TARNOVIA: Gut, Ryba, Purella, Szumański, Rosołowski, Pijanowski, Gembiś, Wroński, Czuba, Włodek, Srebro.

Kibice Stali zostali w niedzielnym meczu pucharowym poddani ciężkiej próbie. Już od początku meczu w Pucharze Zimowym gospodarze rozwinęli bardzo szybkie tempo. Świetnie usposobiony Majewski, będący mózgiem drużyny, umiejętnie kierował ofensywnymi poczynaniami swych kolegów. Wspaniały, Uznański i Ciszek bez przerwy siali zamęt na tyłach przeciwnika i dużo strzelali. Cóż, kiedy bramek nie było...

Strzelali napastnicy, pomocnicy, obrońcy, a kilkakrotnie i bramkarz Dziurowicz wychodził daleko w pole. Pod bramką gości działy się „dantejskie sceny". Bramkarz Tarnovii, Gut zadziwiał jednak zręcznością i refleksem, a jego koledzy wspaniałą ambicją. Trudno zliczyć strzały i stuprocentowe sytuacje. Bramek nadal nie było.

Kiedy wydawało się, że o losach meczu zadecydują rzuty karne, Wspaniały jakimś cudem doszedł do strzału i po chwili bramkarz Tarnovii bił z rozpaczy głową o zaśnieżone boisko.

Nie można powiedzieć, że gospodarze grali słabo. Wielokrotnie obserwowaliśmy szybkie zagrania i zmiany w ataku, większość jednak akcji paraliżowało zagęszczenie i niesamowita ofiarność przeciwnika. W drużynie ligowców wyróżnili się Majewski, Szymczyk, Ciszek i Uznański.

W Tarnovii trudno kogoś wyróżnić. Cała drużyna zasługuje na wielkie uznanie i dużą pochwałę za nieustępliwość i serce do walki.

J. Ciszewski

DKS Łódź uległ Gwardii W-wa 1:4

ŁÓDŹ, 9.3. (tel. wł.). DKS Łódź — Gwardia W-wa 1:4 (0:3). Bramki zdobyli: dla Gwardii Hachorek i Baszkiewicz po 2, dla DKS Pacuś. Sędziował Kasprzak (Piotrków). Widzów ponad 2 tys.

GWARDIA: Stefaniszyn (Kianowski), Woźniak, Maruszkiewicz, Morawa, Wiśniewski, Hodyra, Rusak (Gawroński), Brzozowski, Hachorek, Baszkiewicz, Szarzyński I.

DKS: Dębiński, Szymczyk, Walczuk, Wróblewski, Biegasik, Błaszczyk, Pacuś, Wiazły, Bomba, Salawerski, Wojnowski.

W spotkaniu pucharowym piłkarze A-klasowego DKS byli zdeprymowani postawą swego przeciwnika do tego stopnia, że już w pierwszej minucie pozwolili sobie strzelić bramkę. Długie podanie z połowy boiska przejął Baszkiewicz i po ograniu jednego z łódzkich obrońców z ostrego kąta ulokował piłkę w siatce. Gospodarze stracili jeszcze dwie bramki w pierwszej połowie ze strzałów Hachorka, ale i sami mieli okazje zdobyć co najmniej jedną. Raz ostry strzał Bomby trafił w słupek, a po tym ten sam zawodnik przeniósł piłkę minimalnie nad poprzeczką.

Gwardia, mając zapewniony wynik, zaczęła grać na zwolnionych obrotach i dopiero wówczas DKS doszedł do głosu. Młodzi, mało doświadczeni łodzianie nie potrafili jednak zdobyć się na strzał w decydujących momentach. Jeden raz tylko Pacusiowi udało się wyprowadzić w pole Stefaniszyna. Prawoskrzydłowy DKS, będąc nieoczekiwanie w dobrej pozycji kropnął na bramkę i Stefaniszyn musiał wyjąć piłkę z siatki. Pod koniec meczu Baszkiewicz ustalił wynik na 4:1.

M. Wójcicki

Ostre strzelanie w Kluczborku

KLUCZBORK, 9.3. (tel. wł.). KKS Kluczbork — Polonia Bytom 1:9 (1:3). W meczu ósemki finału Pucharu Zimowego piłkarze Polonii Bytom odnieśli wysokie zwycięstwo, demonstrując ładną i skuteczną grę zwłaszcza w linii ataku.

Kolejny sparring juniorów

Atak dobry obrona słaba

W RAMACH przygotowań do wielkanocnego turnieju FIFA, kadra A i B juniorów rozegrała kontrolne spotkania z Okęciem i Marymontem. Kadra B pokonała III-ligowców 3:2 (2:0), a kadra A, po ładnej grze, uległa nieznacznie Marymontowi 3:4 (0:2).

Ciężkie warunki atmosferyczne (niska temperatura i duża warstwa śniegu na boisku) sprawiły, że spotkania te nie stały na wysokim poziomie. Piłkarze mieli duże trudności z rozgrywaniem piłki, nie mówiąc już o oddawaniu skutecznych strzałów. Odnosi się to szczególnie do juniorów, którzy nie mieli odpowiednich warunków fizycznych, aby móc grać przez cały mecz na pełnych obrotach.

Mimo to występ kadrowiczów należy uznać za udany. Pokazali oni szybką grę, popartą dobrą techniką i nienaganną kondycją. Bardzo dobrze zagrały oba napady. Napastnicy kadry przeprowadzali szereg składnych ataków i bardzo często niepokoili Pałasza i Świerkosza silnymi strzałami. Na szczególne wyróżnienie zasługują: **Skwara, Wilczek, Stachowiak** z kadry A oraz **Chmara i Szmidt** z kadry B.

Natomiast stosunkowo słabiej zagrały linie defensywne, w których na czoło wybijali się jedynie: stoper **Nowak** (kadra B) i pomocnik **Kucharczyk** (kadra B). Obrońcy zbyt wolno rozgrywali piłki, grali niezdecydowanie i ponoszą całkowitą winę za stracone bramki.

Drużyny występowały w następujących składach:

KADRA A: Cygan, Kempka, Mazur, Wełniak, Rudak, Grzegorczyk, Skwara, Wilczek, Marciniak, Kalczy, Stachowiak.

KADRA B: Gierasimowicz, Wojtowicz, Nowak, Chemicz, Kucharczyk, Kajzerek, Chmara, Sass (Jóźwiak), Znamierowski, Stachula, Szmidt.

Po meczu rozmawialiśmy z trenerem kadry juniorów, K. Górskim. Powiedział on m. in.:

— Z występów chłopców jestem na ogół zadowolony. Cieszy mnie dobra gra obu ataków. Uważam, że napad będzie najsilniejszą formacją naszej drużyny w Luksemburgu. Zostanie on jeszcze wzmocniony bardzo szybkim i dobrze strzelającym Łuczakiem z poznańskiej Warty, który nie grał w Warszawie, gdyż przebywa ze swą drużyną na Węgrzech.

Obrońcy zagrali słabiej, niż się spodziewałem. Odnosi się to przede wszystkim do obrońców pierwszej drużyny, z których winy padły 2 pierwsze bramki dla Marymontu. Z obrońców podobał mi się jedynie Nowak.

Kadra B — RKS Okęcie Warszawa 3:2 (2:0). Bramki zdobyli dla kadry Kajzerek, Chmara i Szmidt. Obie bramki dla Okęcia strzelił Wasiak.

Marymont — Kadra A 4:3 (2:0). Bramki dla Marymontu zdobyli: Bieńkowski, Jezierski, Rogacki i Laskowski z rzutu karnego. Dla kadry: Krajczy 2 i Wilczek.

(Ł)

Towarzyskie MECZE PIŁKARZY

Polonia przegrała z Legią 1:6

WARSZAWA, 9.3. Polonia — Legia W-wa 1:6 (1:1). Bramki zdobyli: Brychczy 2, Cîupa 2, Zientara i Żmudzki dla zwycięzców oraz Korejwo dla pokonanych. Sędziował Matonóg. Widzów ok. 3000.

POLONIA: Grom (Radliński), Korsuń, Liszka, Szaliński, Misiak, Szczawiński (Ratajowicz), Zelenay, Dudek (Gumowski), Gajewski, Korejwo, Cechelik.

LEGIA: Stroniarz, Maseli, Grabowski, Woźniak, Strzykalski, Zientara, Żmudzki, Brychczy, Miklaszewski, Cîupa, Kruk.

Generalna próba 2 zespołów stołecznych przed rozgrywkami o mistrzostwo, która odbyła się w niedzielę na boisku Polonii, przyniosła I-ligowej Legii wysokie zwycięstwo nad „pokutującą" nadal w III lidze drużyną „czarnych koszul". Zaczęło się dość sensacyjnie. Pierwsza połowa spotkania, a zwłaszcza początkowy okres tego ciekawego meczu nie zapowiadał tak wysokiej porażki gospodarzy. Rozpoczęli oni z dużą werwą, często goszcząc pod bramką Stroniarza, a **w 14 minucie zdobyli — ku radości swych wiernych kibiców — prowadzenie. Bramka nie** była bynajmniej przypadkowa, lecz rezultatem pięknej akcji napadu Polonii: Gajewski — Cechelik — Korejwo.

Legia przejmuje zwolna inicjatywę i w 32 min. zdobywa po kornerze wyrównanie z zaskakującego strzału pomocnika Zientary. Przy zmiennych akcjach obu drużyn upłynęła pierwsza część meczu, w której godna podkreślenia jest **fantastyczna obrona przez Groma strzału Brychczego z woleya z kilku metrów.**

Po przerwie większe umiejętności legionistów przeważyły szalę gry zdecydowanie na korzyść gości. I-ligowcy opanowali boisko, a kilkakrotnie zamknęli polonistów jak w zamku hokejowym. W 6 min. Cîupa strzela 2 bramkę dla Legii, wykorzystując kiks stopera Liszki zaraz potem Brychczy omal nie podnosi na 3:1, lecz Radliński przytomnie broni. W 14 min. musi jednak skapitulować przed strzałem Kiciego, a w 18 i 19 min. nowu Brychczy i Cîupa podwyższają na 5:1. Wynik spotkania ustalił w 35 min. Żmudzki.

Polonia podobała się okresami bardziej, niż na ostatnim meczu z Gwardią (0:1), a najlepszych swych **graczy miała w Gajewskim, Korejwie, Korsuniu i Liszce.** Dziwnie słabo wypadł natomiast Zelenay.

(a)

Beniaminek I ligi pokonany w Szczecinie

SZCZECIN, 9.3 (tel. wł.) Około 20 tysięcy widzów zjawiło się na towarzyskim meczu piłkarskim beniaminka II ligi szczecińskiej Pogoni z I-ligowym zespołem Polonii Bydgoszcz. Po ciekawej grze zwyciężyli szczecinlacy w stosunku 4:1 (1:1). Bramki zdobyli: Słowiński 2, Jaworski 1 oraz jedna samobójcza dla Pogoni, a Malinowski dla Polonii Bydg.

Cracovia w słabej formie

KRAKÓW. 9.3 (tel. wł.). Cracovia — Hutnik (N. Huta) 3:2 (0:0). Bramki dla Cracovii strzelili: Jarczyk 2, w tym jedną z karnego i Kacprzyk, dla Hutnika Buliński.

Porażka w Tarnowie zasygnalizowała już w ub. czwartek słabą formę Cracovii. Potwierdziła się, niestety, i w meczu biało-czerwonych z III-ligowcami Nowej Huty. Mimo własnego boiska Cracovia zmuszona została do największego wysiłku, a swe zwycięstwo końcowe zawdzięcza tylko rutynie swoich zawodników.

St. Habzda

Mistrz Polski remisuje w Poznaniu

POZNAŃ, 9.3. (tel. wł.). Lech Poznań — Górnik Zabrze 1:1 (1:0). Bramki zdobyli: Anioła dla gospodarzy i Pohl dla gości.

Ostatnim egzaminatorem poznańskiego Lecha przed rozgrywkami mistrzowskimi była drużyna mistrza Polski, Górnik Zabrze. Mecz zgromadził ponad 10 tys. widzów, którzy nie mogli narzekać na brak emocji.

Drużyna Górnika miała przez cały okres meczu przewagę, poznaniacy zaś przeciwstawili jej dużą ambicję i wolę zwycięstwa, stwarzając pod bramką Kaczmarczyka dużo niebezpiecznych sytuacji. **I tym razem niezawodnym strzelcem okazał się Teodor Anioła, zdobywając z ładnego zagrania prowadzenie dla II-ligowców.** Ponad 40 minut było trzeba czekać zanim Górnik wyrównał ze strzału Pohla.

Na tle dobrze grającej drużyny Górnika Lech zaprezentował się doskonale we wszystkich liniach. W ataku rej wodzili starzy rutyniarze **Anioła i Gogolewski.** Na dobrą notę zasłużyli również **Wojciechowski i bramkarz Wilczyński.**

Calisia nie zadowoliła

KALISZ, 9.3. (tel. wł.). Calisia rozpoczęła sezon piłkarski meczem towarzyskim z III-ligowym Włókniarzem Pabianice. Niestety kaliszanie zeszli z boiska pokonani 2:3 (1:2). Rozmiękłe boisko pokryte śniegiem nie pozwoliło obu zespołom wykazać wszystkich umiejętności technicznych i taktycznych. Goście byli zespołem zgranym i wyrównanym, a celne strzały ułatwiły im uzyskanie zwycięstwa. Kaliszanie pokazali słaby futbol. Bramki zdobyli: dla gospodarzy — Jezierski i Mincdorf, dla gości — Kurowski 2 i Paprocki.

(p)

TORUŃ, 9.3. (tel. wł.). W towarzyskim spotkaniu piłkarskim II-ligowy Pomorzanin Toruń pokonał Wisłę Grudziądz 4:0 (3:0). Bramki zdobyli: Heldt 2, Szulc i Zieliński.

KATOWICE, 9.3. (tel. wł.). Piast Gliwice — Górnik Świętochłowice 2:2 (1:1). Bramki strzelili: Dera 2 dla Piasta oraz bracia Olszówka dla Górnika.

OPOLE, 9.3. (tel. wł.). Budowlani Opole — Arkonia Szczecin 3:1 (0:0). Bramki dla Budowlanych zdobyli: Popluc 2, Jarek 1, dla Arkonii — Bończak.

BUDAPESZT, 9.3. (tel. wł.). Warta Poznań — Dozsa Kecskemet 2:1 (2:0). Bramki zdobyli: Radziński i Łuczak dla Warty oraz Laczi II na 3 min. przed końcem zawodów dla Dozsa.

W trzecim spotkaniu na terenie Węgier piłkarze Warty odnieśli zdecydowane zwycięstwo nad czołowym zespołem II-ligowym. W pierwszej części gry Polacy mieli zdecydowaną przewagę, lecz nie potrafili jej uwidocznić cyfrowo. Najlepszymi polskimi zawodnikami byli Osuch, Godek, Łuczak i Wieczorek.

(W. W.)

Dokończenia ze str. 1

Finowie

nim roku specjalistą od jednego skoku. Ilekroć widziałem go w tym sezonie na konkurencjach, zawsze jeden ze skoków miał słaby, drugi wspaniały. **Podobnie było w Lahti. W pierwszej serii skoczył jak patałach. Źle się odbił, zbyt wcześnie przeniósł ręce do przodu, źle podszedł do lądowania, jednym słowem — nędza.** Uzyskał długość tylko **51,5 m, notę — 92,5 pkt, co na 60 startujących stawiało go na 36 miejscu. W drugiej serii Tajner był jednym z najlepszych skoczków.** Wyszedł kapitalnie z progu i w swym znanym eleganckim stylu wylądował na 64,5 m. Od 5 sędziów otrzymał po 17 pkt. za styl. Publiczność jeszcze przed ogłoszeniem noty obdarzyła Polaka gromkim okrzykiem uznania. **Tajner otrzymał notę 102,5 pkt i tylko 7 innych** skoczków było w tej serii lepszych od Polaka. **Nasz reprezentant przegapił w Lahti wielką szansę. Stać go było na to, aby znaleźć się w gronie 10 najlepszych skoczków świata, a przez pierwszy „sfajczony" skok wylądował dopiero na 22 miejscu.**

> **Po otwartym konkursie skoków oraz wręczeniu medali odbyła się krótka ceremonia zamknięcia mistrzostw. Na stadion wmaszerowały poczty sztandarowe. Przemówienie pożegnalne wygłosił i zamknięcia mistrzostw dokonał przewodniczący Międzynarodowej Narciarskiej Federacji FIS — p. Marc Hodler. W godzinach wieczornych odbył się na skoczni pokaz ogni sztucznych.**

Wieczorek był bardzo słaby. Skakał zupełnie bez energii i w powietrzu był uosobieniem bierności. W I serii miał długość 60,5 oraz notę 94,5 pkt, zaś w drugiej — 57,5 m oraz notę 90,5 pkt. Suma jego niedzielnych umiejętności dała mu w efekcie 35 miejsce.

Niedzielny konkurs skoków cieszył się rekordowym zainteresowaniem publiczności. W mieście, które samo liczy tylko 60 tys. tys. mieszkańców, potrafiło się zebrać pod skocznią blisko 200 tys. widzów.

W I serii mieliśmy przedsmak emocji gdy z nr. 5 stanął na starcie Fin Ilalonen. Zdecydowane odbicie, piękny lot i wzorowe lądowanie na 66 m oraz nota — 105,5 pkt daje mu prowadzenie. Ale nie na długo. W kilka minut potem drugi reprezentant Finlandii Kalevi Kärkinen jest jeszcze lepszy bo za skok długości 67,5 m otrzymuje notę — 108 pkt.

> **Podział medali: Finlandia — 4 złote, 3 srebrne, 3 brązowe, ZSRR — 2 złote, 4 srebrne, 1 brązowy, Szwecja — 2 złote, 2 brązowe, Norwegia — 1 srebrny, 1 brązowy, NRD — 1 brązowy.**

Niespodziankę robi Amerykanin Tokle, który ma 66,5 m oraz notę 103,5 pkt. Do numeru 20, który miał aktualny mistrz Finlandii Juhani Kärkinen wszystkie skoki przechodzą bez większego wrażenia. **Ale uwaga, bo skacze Fin Kärkinen wylatuje w powietrze tak jakby się posługiwał wyrzutnią rakietową. Wyłożył się na deskach, ręce przytrzymał przy biodrach, narty prowadził tak, jakby stanowiły jedną całość. Skok ciągnął się w nieskończoność. Fin płynął w powietrzu. Wreszcie w doskonałym wypadzie wylądował na 74 metrze. Stadionem wstrząsnęło. Przeszła po nim nie burza, ale chyba jakiś orkan owacji. Aby lepiej zrozumieć wyczyn Fina powiem, że jego wynik w Lahti równałby się mniej więcej 88-metrowemu skokowi na naszej Krokwi. Kärkinen otrzymał od wszystkich sędziów po 18,5 pkt oraz łączną notę 116,5 pkt.**

TEN SKOK ROZSTRZYGNĄŁ

Wszyscy w tym momencie zrozumieli, że ten skok rozstrzygnął o tytule mistrza świata. Nawet trudno było sobie wyobrazić, aby znalazł się ktoś, kto mógłby oddać ładniejszy i lepszy skok. Tylko upadek w II serii mógł sprawić jakąś niespodziankę. **Skaczący z numerem 29 Fin Hyytia miał tylko 65 m i notę 102,5 pkt. Widownia była trochę zawiedziona, ale czy mógł ktoś wtedy przypuszczać, że za godzinę ten 22-letni chłopak zostanie wicemistrzem świata?**

Szamow w stylu dalekim od ideału wyciąga dobrą odległość 68,5 m i dostaje notę 106 pkt. Nadspodziewanie dobrze skaczą Norwegowie Hoel i Osnes, z których pierwszy otrzymuje notę 108 pkt. a drugi 107,5 pkt. Drugi co do długości skok w serii wyciąga Fin Kirjonen. Ma on kapitalny lot, lecz niestety tuż przed samym lądowaniem puszcza dzioby nart i przewraca się na 73 m. W ten sposób odpadł z walki jeden z największych faworytów. Ale Finowie mają jeszcze Immonena. W nienagannym stylu wyciąga on 69,5 m i dostaje notę 109 pkt.

Po tych skokach wszyscy czekali tylko na Niemców Glassa i Recknagla, którzy mieli wyjaśnić sytuację. Nie zawiedli oni nadziei publiczności. Pierwszy w świetnym stylu ląduje na 67,5 m i otrzymuje notę 108,5 pkt, drugi ma wprawdzie 69 m, ale za błąd przy lądowaniu otrzymuje taką samą notę.

Ostatecznie po pierwszej serii prowadził Juhani Kärkinen przed Immonenem, Glassem, Recknaglem, Hoelem i Osnesem. Jeśli pierwszy z nich miał prawie, że mistrzostwo w kieszeni, o tyle sprawa tytułu wicemistrzowskiego była wielką niewiadomą.

W II serii sędziowie skracają rozbieg. Szalenie trudna skocznia, przy skróceniu rozbiegu stawia dodatkowe trudności. Tu dopiero wychodzi jeszcze dobitniej klasa Finów. Zawodnicy nie mogą przekroczyć 60 m. **Dopiero Juhani Kärkinen, po kapitalnym wyjściu z progu, ląduje pewnie na 66,5 m i otrzymuje notę 108 pkt. Nikt nie czekał do końca konkursu, stadion szalał, ludzie się całowali, rzucali w górę kapelusze — Kärkinen zbierał gratulacje za tytuł mistrzowski.** Gdy w ten sposób sprawa została przesądzona, oczywiście konkurs stracił na atrakcyjności, ale przeżyliśmy jeszcze jedną wielką emocję.

WICEMISTRZOSTWO TEŻ ZOSTAJE W FINLANDII

Skaczący z nr. 29 Fin Hyytia, zachęcony widocznie powodzeniem swojego rodaka, dokonał niesamowitego wprost wyczynu: uzyskał 72,5 m, w tak idealnym stylu, że otrzymał jeszcze wyższą notę od Kärkinena — 111,5 pkt! Wszystkim dalej skaczącym zawodnikom opadły ręce. Po tym co pokazali ci dwaj fenomeni, niewielu już potrafiło zdobyć się na odpowiednią koncentrację sił i dodatkowy wysiłek. Dopiero dwaj Niemcy skaczący na samym końcu konkursu poderwali się do walki. Harry Glass skoczył 62,5 m za co otrzymał 103 pkt., a młody Recknagel postawił wszystko na jedną kartę, — „wyciągnął" 66 m oraz notę — 105 pkt., co w efekcie dało mu brązowy medal.

Wyniki: 1. Juhani Kärkinen, Fin. — 74 — 66,5 — 224,5; 2. Hyytia, Fin. — 65 — 72,5 — 214,5; 3. Recknagel, NRD — 69 — 66 — 213,5; 4. Glass, NRD — 67,5 — 62,5 — 211, 5. Osnes, Norw. — 68,5 — 64,5 — 209,5 6. Immonen, Fin. — 69,5 — 59,5 — 208,0; 7. Erikson, Szwecja — 67 — 66,5 — 207,0; 8. Lasser, NRD — 65,0 — 64,5 — 206,0; 9. 10 i 11. Kamieński, ZSRR — 68 — 60,5. Kalevi Kärkinen, Fin. — 67,5 — 61 i Szamow, ZSRR 68,5 — 61 — po 204,5, 22. Tajner — 59,5 — 64,5 —194,5; 35. Wieczorek — 60,5 — 57,5 — 184,5.

Sławny skoczek Bolkart (NRD) zdobył 25 miejsce, Szwajcar Däscher — 26, Austriak Egger — 36, najlepszy Czechosłowak Remza — 43, Cakadze, ZSRR — 46, Kirjonen, Fin. — 56.

M. Matzenauer

Kanada

Widać go było na łopatce napastnika kanadyjskiego, a w moment później — w bramce.

Jest w zwyczaju, po każdym spotkaniu w sportach zespołowych wymieniać najlepszych, jak również wspominać o tych, którzy wypadli słabiej. **Dziś można spełnić tylko część tego zwyczaju. Można mianowicie wymienić w obu drużynach najlepszych zawodników.** Aby oszczędzić Czytelnikom fatygi, uczynię to w sposób krótki: **proszę jeszcze raz przeczytać sobie składy obu drużyn. W tym meczu nie było nikogo słabego, nie było również — można zdaniem — nikogo przeciętnego. Wszyscy zawodnicy, jakich widzieliśmy w czasie spotkania na tafli, wznieśli się na najwyższy poziom.**

SZWECJA — CSR 7:1

Szwecja — Czechosłowacja 7:1 (2:1, 3:0, 2:0). Bramki: 9 min. T. Petterson, 16 — K. Oeberg, 19 — Starsi, 25 — Bröms, 32 — Johansson, 32 — Westernlund, 47 — Petterson, 53 — Lundwall. Sędziowali Starowojtow (ZSRR) i Clancy (Anglia). Widzów ponad 5 tys.

Ten mecz miał decydować o zajęciu 3 miejsca przez jedną z drużyn, ale tylko pierwsza jego część dała powód do twierdzenia, iż zespół Czechosłowacji chciał walczyć o to trzecie miejsce. Od chwili, gdy Szwedzi zdobyli czwartą, kolejną bramkę, to znaczy od połowy meczu, na lodowisku widać było tylko jedną drużynę.

Wydaje się, że drużyna CSR nie wytrzymała do końca trudów ciężkiego turnieju. Zespół ten był najbardziej nierównym spośród drużyn wielkiej piątki. Obok świetnego spotkania z ZSRR, bezsprzecznie po meczu Kanada — ZSRR drugiego meczu mistrzostw, Czechosłowacy potrafili zagrać słabo z USA i zupełnie beznadziejnie przez drugą połowę meczu ze Szwedami.

Rywalizacja o czołowe miejsce w Europie pomiędzy tymi dwoma drużynami trwa od wielu już lat. Ale też od wielu lat Czechosłowacy nie ponieśli w mistrzostwach świata tak dotkliwej porażki, jakiej doznali w niedzielę w spotkaniu ze Szwecją.

Szwecja zdobyła zasłużenie trzecie miejsce w turnieju i tytuł wicemistrza Europy. Po Kanadzie i ZSRR była najbardziej wyrównaną drużyną mistrzostw, grającą dobrze w defensywie i mającą skuteczne ataki.

Zresztą klasa Szwedów znana jest w światowym hokeju nie od dziś, a gdyby mi przyszło zrobić na gorąco porównanie tej drużyny z zespołem, który rok temu zdobył w Moskwie tytuł mistrza świata, dałbym bez wahania równe noty obu drużynom, zresztą w składzie nie wiele się od siebie różniącym.

St. Rzeszot

Czy tylko Petrusewicz

Znane już naszym Czytelnikom godne pożałowania wystąpienia chuligańskie niektórych zawodników szczecińskiego klubu Arkonia w Rostoku (NRD) nabierają „biegu urzędowego". W sobotę GKKF powołał komisję, która zbada zaistniałe wypadki i przedstawi swoje wnioski. W skład komisji weszli: zast. Dyrektora Departamentu K. Kryński (przewodniczący Komisji), M. Hara, J. Nalewajko oraz przedstawiciel Polskiego Związku Pływackiego, którym najprawdopodobniej zostanie prezes OZP w Szczecinie, p. Matecki.

Niezależnie od tego w niedzielę, 9 bm. kierownictwo PZP przeprowadziło rozmowy z działaczami Arkonii, którzy bawili w Warszawie z okazji zawodów. Działacze ci w zasadzie zaprzeczają, aby poza chuligańskim zachowaniem się M. Petrusewicza w Rostoku, miały miejsce jakieś inne, godne potępienia przekroczenia. Kierownictwo Arkonii postanowiło wobec tego zawiesić jedynie Petrusewicza, nie obwiniając innych członków wyprawy.

Całą prawdę poznamy, gdy zakończy swe prace komisja, powołana przez GKKF. Sądzimy, że surowe konsekwencje poniosą nie tylko bezpośredni aktorzy, ale także ich kierownicy i opiekunowie.

3 TRZECIE MIEJSCA naszych ciężarowców W MOSKWIE

MOSKWA, 9.3 (tel. wł.) W sobotę i niedzielę odbyły się w Moskwie międzynarodowe zawody w podnoszeniu ciężarów z udziałem zawodników 8 państw, w tym pełnej 7-osobowej reprezentacji Polski. W wadze koguciej Jankowski zajął trzecie miejsce z niezłym wynikiem 295 kg o 5 kg gorzej od jego życiowego rekordu i rekordu Polski. Niespodziewane zwycięstwo odniósł Chińczyk Czen Czin-kai 317.5 kg. drugie miejsce zajął Uljanow (ZSRR) 315 kg. W piórkowej Zieliński doznał kontuzji i nie skończył konkurencji. Zdecydowane zwycięstwo odniósł zawodnik radziecki Minajew — 355 kg, drugi był Sanboli (Iran) — 330 kg.

Czepułkowski był niedaleki od rekordu Polski w trójboju wagi lekkiej. Niestety, spalił on pierwsze podejście we wszystkich trzech bojach, co nie pozwoliło mu na uzyskanie lepszego wyniku. W trójboju uzyskał 380 kg, a więc o 5 kg gorzej od swojego rekordu Polski. Zwyciężył Chińczyk Huan Czian-tui. Uzyskał on świetny wynik 382,5 kg, zaledwie o 2,5 kg gorszy od rekordu świata. Rekordzista świata Buszujew zajął drugie miejsce. Trzeci był Apatrzyjew (Bulgaria), a Czepułkowski czwarty.

W wadze średniej zaciętą walkę stoczyli — wielokrotny mistrz świata i olimpijski Kono (USA) i rekordzista świata Bogdanowski (ZSRR). I tym razem zwyciężył Kono, który uzyskał doskonały wynik 417,5 kg, drugiej miejsce zajął Bogdanowski 412,5 kg, trzecie miejsce zajął nasz zawodnik Bochenek 390 kg, zwyciężając dobrego Irańczyka Pejrani i Fina Karsa.

W wadze półciężkiej pierwsze miejsce zajął Plukfelber (ZSRR) — 430 kg, drugim był Chińczyk Ciao Czin-wien — 415 kg, trzecie miejsce zajął Paliński (Polska) — 387,5 kg.

W wadze lekkociężkiej rekordzista i mistrz świata Worobiew (ZSRR) zdobył pierwsze miejsce wynikiem 457,5 kg przed Irańczykiem Rahnawardi — 432,5 kg, trzecie miejsce zajął Bułgar Wesełinow — 422,5 kg. Białas zajął czwarte miejsce, uzyskując w trójboju wynik 430 kg, zaledwie o 2 kg gorzej od rekordu Polski i bijąc rekord Polski w rwaniu wynikiem 138 kg.

W wadze ciężkiej wygrał mistrz świata Miedwiediew, (ZSRR), który uzyskał 480 kg.

Z. Dudzik

Kontuzja ZENO COLO

Słynny narciarz włoski, były mistrz świata Zeno Colo, wypróbowując nową parę nart uległ dość poważnemu wypadkowi. Colo zjeżdżał z góry z dużą szybkością i chcąc wyminąć jakąś narciarkę, wyleciał z trasy. Jest to pierwsza poważniejsza kontuzja, jakiej doznał świetny narciarz podczas swej długoletniej kariery zawodniczej. (c)

WIEDEŃ. Amerykański narciarz Bud Werner, który odniósł ostatnio szereg sukcesów w największych imprezach europejskich, doznał poważnej kontuzji podczas treningu na stoku Arlberg koło miejscowości St. Anton. Kuracja potrwa kilka miesięcy.

O puchar Kandahar

WIEDEŃ. Doroczne międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencjach alpejskich o puchar Kandahar rozpoczęły się w austriackiej miejscowości St. Anton biegiem zjazdowym kobiet. Trasa miała długość 2.100 m przy różnicy wzniesień 560 m. Najszybsza na niej była Francuzka Telinge, która wyprzedziła prawie o 2 sek. Włoszkę Marchelli, zdobywczynię trzeciego miejsca na mistrzostwach świata w Badgastein. Austriaczkom nie dopisało szczęście. Najlepsza z nich Frandl, zajęła dopiero piąte miejsce.

Wyniki: 1. Telinge, Francja — 2.00,4, 2. Marchelli, Włochy — 2.02,3, 3. Snite, USA — 2.02,5, 4. Schir, Włochy — 2.03,7, 5. Frandl, Austria — 2.03,9.

Zjazd mężczyzn wygrał Austriak Schranz przed mistrzem świata w slalomie — Riederem. Liczącą 3600 m długości trasę zjazdu o różnicy poziomów 1010 m, zwycięzca przebył w 2.36,0, wyprzedzając o ponad sekundę Riedera.

Wyniki: 1. Schranz, Austria — 2.36,0, 2. Rieder, Austria — 2.37,1, 3. Staub, Szwajc. — 2.37,3, 4. Leitner, Austria — 2.38,1, 5. Bonlieu, Francja — 2.39,3.

W slalomie zwyciężyła Austriaczka Putzi Frandl przewagą półtorej sekundy nad Amerykanką Pitou i koalicją zawodniczek włoskich i amerykańskich.

Wyniki: 1. Frandl, Austria — 1.52,9, 2. Pitou, USA — 1.54,3, 3-4. Schir, Włochy i Snite, USA — po 1.54,5, 5. Schenoe, Włochy — 1.55,4.

Pingpongiści grać będą we Francji

Po mistrzostwach Europy w Budapeszcie naszych pingpongistów czekają międzypaństwowe spotkania z Francją. W dniu 22 bm. trzech naszych reprezentantów — Kusiński, Caliński i Czerwiński, startować będzie w międzypaństwowych mistrzostwach Francji w Tours. Następnie rozegrają oni dwa międzypaństwowe mecze z reprezentacyjną drużyną Francji.

KRÓTKO O WSZYSTKIM

Woyda zwycięża w turnieju floretowym

W niedzielę odbył się w Warszawie turniej szermierczy we florecie mężczyzn z udziałem czołowych zawodników polskich oraz florecistów jugosłowiańskich. Organizatorem turnieju, na starcie którego stanęło 21 zawodników — był RKS Marymont, który wykazuje dużą aktywność w wychowywaniu szermierczych talentów — i któremu za zorganizowanie już trzech tego rodzaju zawodów, należą się słowa uznania.

Turniej był interesujący przede wszystkim ze względu na start naszych młodych florecistów, m. in. trzech reprezentantów na młodzieżowe mistrzostwa świata. **Z trójki tej najlepiej spisał się florecista Marymontu — Woyda, który zwyciężył w turnieju po barażu ze swym kolegą klubowym Parulskim, wygranym 5:1.** W finale dobrze walczył również drugi z reprezentantów — **Wycisk, który odnosząc 4 zwycięstwa zajął 3 miejsce.** Kunze, który natrafił w półfinale bardzo silną grupę — mimo dobrej formy, do finału się nie zakwalifikował.

Finał rozegrany został bronią elektryczną. Mistrz Jugosławii Vasin, dobry technik — był dla naszych florecistów niełatwym egzaminatorem, zdołał odnieść w finale jednak tylko 3 zwycięstwa. Woyda pokonał go m. in. 5:0.

Doskonale spisał się również w turnieju młody, 19-letni zawodnik Marymontu Parulski, który do ostatniej walki kroczył bez porażki, mając na koncie nawet zwycięstwo nad Woydą 5:3. Parulski przegrał jednak z Nielabą, a następnie uległ Woydzie w walce barażowej o I miejsce.

Wyniki: 1. Woyda, Marymont — 6 zw., 2. Parulski, Marymont — 6 zw., 3. Wycisk, GKS — 4 zw., 4. Franke, GKS — 4 zw., 5. Nielaba, Legia — 3 zw., 6. Vasin, Belgrad — 2 zw., 7. Szrejder, Legia — 2 zw., 8. Busko. Start Olsztyn — 1 zw.

Bercsik i Kocian mistrzami Europy

BUDAPESZT, 9.3. (tel. wł.). Zakończyły się wreszcie 8-dniowe boje o mistrzostwo Europy w tenisie stołowym. **Z 7 konkurencji aż 4 wygrali Węgrzy, udowadniając, że są nadal największą potęgą pingpongową starego kontynentu.** Pozostałymi tytułami podzieliły się Anglia, Czechosłowacja i Rumunia.

Oto wyniki spotkań finałowych: gra pojedyncza mężczyzn: **Bercsik, Węgry — Gyetvai, Węgry 3:0** (21:19, 21:16, 23:21), gra pojedyncza kobiet: **Kocian, Węgry** — Haydon, Anglia 3:2 (21:15, 14:21, 24:22, 17:21, 21:16), gra podwójna mężczyzn: **Vyhnanovsky, Stipek CSR** — Reiter, Botner (Rumunia) 3:0 (21:11, 21:13, 21:17), gra podwójna kobiet: **Roseanu, Zeller (Rumunia)** — Kocian, Mossoczy (Węgry) 3:1 (18:21, 21:15, 21:17, 21:19), gra mieszana: **Bercsik, Lantosne (Węgry)** — Sido, Koczian (Węgry) 3:1 (21:14, 21:13, 11:21, 21:12).

Finałowe spotkania nie były godnym zakończeniem tej wielkiej imprezy. Zbyt wielka stawka i zmęczenie wielodniowymi walkami wpłynęły na zbytnie osłabienie kondycji u większości zawodników. Ze spotkań finałowych tylko mecz w grze podwójnej kobiet stał na naprawdę wysokim poziomie i obfitował w wiele pięknych, emocjonujących momentów. Wiele spodziewaliśmy się po singlu mężczyzn. Gyetvai jeszcze nigdy nie przegrał z Bercsikiem w bezpośrednim spotkaniu. Tym razem jednak zagrał chyba swój najsłabszy mecz i choć walka była bardzo zacięta, uległ zdecydowanie. Najsłabszym finalistą była bezsprzecznie rumuńska para w grze podwójnej mężczyzn, która nie miała nic do powiedzenia w spotkaniu ze zgranymi Czechosłowakami.

W. Wieromiej

Hryniewiecki zwycięża na Krokwi

ZAKOPANE, 9.3 (tel. wł.). W Zakopanem na Dużej Krokwi rozegrano otwarty konkurs skoków. Zwyciężył Hryniewiecki (Włókniarz Bielsko) w skoku 73,5, 73,5 — nota 214, pkt, 2. Andrzej Daniel 69 i 72,5 m — nota 211 pkt, 3. Bryja, AZS 66,5, 68,6 — nota 209 pkt, 4. Franciszek Daniel (Wisła Zakopane) 65 i 67 m — nota 204,5 pkt, 5. Jan Kula (WKS) 63 i 66 m — nota 197 pkt, 6. Woyna-Orlewicz (Wisła Zakopane) 63,5 i 66,5 — nota 195 pkt. (AJ)

Gimnastycy niemieccy zwyciężają we Wrocławiu

WROCŁAW, 9.3. (tel. wł.). Odbyły się tu międzynarodowe zawody gimnastyczne Drezno — Wrocław. W konkurencjach kobiecych zwyciężyły zawodniczki NRD — 182,6 pkt. — 187,15 pkt. W konkurencjach męskich zwyciężyli również goście 269,60 — 265,98. Indywidualnie w konkurencji kobiet zwyciężyła Beck (Drezno) — 36,6 pkt. przed Hewer (D) — 36,1 pkt. i Otto (Wrocław). Wśród mężczyzn Rejniss (W) — 57,05 pkt., 2. Heil (D) — 56,5, 3. Pawelek (W).

Puchar Europy w koszykówce

WIEDEŃ. W pierwszym meczu o klubowy puchar Europy w koszykówce budapeszteński Honved pokonał w Wiedniu miejscową drużynę Babenberg 83:56 (40:26).

Siatkówka II liga

GRUPA PÓŁNOC

W rozgrywkach II ligi siatkarzy w turniejach warszawskim i gorzowskim najlepiej spisały się w Warszawie drużyna Lotnika oraz w Gorzowie Unia Gorzów, które odniosły po trzy zwycięstwa. A oto wyniki:

Warszawa: Lotnik W-wa — Huragan Wołomin 3:0 (15:2, 15:12, 15:13), Sparta W-wa — OKS Olsztyn 3:1 (15:11 15:0, 9:15, 16:14), Lotnik W-wa — OKS Olsztyn 3:0 (15:13, 15:9, 15:6), Sparta W-wa — Huragan Wołomin 3:0 (15:5, 15:7, 15:13), Lotnik W-wa — Sparta W-wa 3:2 (15:11, 14:16 7:15, 15:9, 15:13).

Gorzów: Unia Gorzów — Bałtyk Koszalin 3:0 (15:6, 19:17, 15:7), Zieloni Z. Góra — Stal Toruń 0:3 (6:15, 10:15, 4:15), Unia Gorzów — Stal Toruń 3:0 (15:11, 15:10, 15:7), Zieloni Z. Góra — Bałtyk Koszalin 0:3 (3:15, 13:15, 2:15), Unia Gorzów — Zieloni Z. Góra 3:0 (15:4 15:10, 15:3).

1.	Lotnik W-wa	7:0	21:9
2.	Unia Gorzów	6:1	20:3
3.	Sparta W-wa	5:2	19:7
4.	OKS Olsztyn	4:3	13:9
5.	Stal Toruń	3:4	11:14
6.	Bałtyk Koszalin	2:5	10:15
7.	Huragan Wołomin	1:6	3:18
8.	Zieloni Z. Góra	0:7	2:21

GRUPA POŁUDNIE

W turniejach siatkówki II ligi męskiej grupy południowej uzyskano następujące wyniki:

WARSZAWA: Warszawianka — Społem Łódź 3:1 (12:15, 15:9, 15:5, 15:9), Społem Łódź — Cracovia 2:3 (14:16, 13:15, 15:12, 15:13, 10:15), Warszawianka — Stal Mielec 3:2 (9:15, 15:4, 11:15, 15:11, 15:12), Społem Łódź — Stal Mielec 0:3 (13:15, 13:15, 11:15) Warszawianka — Cracovia 0:3 (10:13, 10:15, 8:15);

KATOWICE: Start Katowice — Lublinianka 0:3, Sparta Legnica — Motor Lublin 1:3, Start Katowice — Motor Lublin 1:3, Sparta Legnica — Lublinianka 0:3, Start Katowice — Sparta Legnica 3:1;

1.	Cracovia	6:1	20:10
2.	Stal Mielec	4:3	17:13
3.	Społem Łódź	4:3	16:13
4.	Warszawianka	4:3	15:14
5.	Lublinianka	4:2	16:10
6.	Motor Lublin	3:3	14:12
7.	Start Katowice	1:6	7:19
8.	Sparta Legnica	1:6	7:20

II liga koszykówki mężczyzn

Grupa A

Polonia Leszno — Cracovia 71:83 (38:37), Lublinianka — Budowlani Toruń 67:65 (41:31), MKS Sopot — Społem Łódź 45:56 (24:24), Spójnia Gdańsk — Górnik Wałbrzych 89:72 (39:26).

1.	Spójnia Gd.	10	1	21	902:654
2.	Cracovia	7	4	18	747:667
3.	Polonia Lesz.	7	4	18	765:789
4.	Społem Łódź	6	5	17	765:705
5.	Budowlani Tor.	5	6	16	702:689
6.	Górnik Wałb.	5	6	16	712:738
7.	Lublinianka	4	7	15	608:702
8.	MKS Sopot	0	11	8	479:749

GRUPA B.

AZS AWF — Kolejarz Łódź 61:64 (34:27), GKS Wybrzeże — Korona Kraków 58:47 (23:18), Start Lublin — Warta Poznań 59:67 (32:24), Zawisza Bydgoszcz — Ostrovia — 58:47 (32:23).

1.	Warta Poznań	11	0	22	769:567
2.	GKS Wybrzeże	7	4	18	659:565
3.	Zawisza Bydg.	7	4	18	583:587
4.	AZS AWF W-wa	5	6	16	578:577
5.	Kolejarz Łódź	5	6	16	663:699
6.	Start Lublin	4	7	15	563:610
7.	Korona Kraków	3	8	14	569:654
8.	Ostrovia	2	9	13	523:650

II liga koszykówki kobiet

Spójnia Gdańsk — Kolejarz Tarnowskie Góry 45:43 (38:14), Start Gdańsk — AZS Poznań 45:37 (20:18), Warszawianka — Resursa Łódź 47:43 (16:28), AZS Toruń — Gwardia Wrocław 47:42 (18:19).

1.	Spójnia Gd.	8	2	18	498:434
2.	Kolejarz T. G.	7	3	17	473:439
3.	AZS Poznań	6	4	16	471:428
4.	Resursa Łódź	5	5	15	463:461
5.	Warszawianka	5	5	15	471:451
6.	Start Gdańsk	4	6	14	466:479
7.	AZS Toruń	4	6	14	421:488
8.	Gwardia Wr.	1	9	11	403:485

Fragment spotkania podczas mistrzostw Europy w tenisie stołowym w Budapeszcie — w którym Barcsik (Węgry) pokonał Saunorisa (ZSRR) 2:0

Fot. CAF

Caliński wygrał turniej pocieszenia na mistrzostwach w Budapeszcie

BUDAPESZT, 9.3. (tel. wł.) Poważnym sukcesem Calińskiego zakończył się turniej pocieszenia w mistrzostwach Europy w tenisie stołowym. Polak zrehabilitował się za porażki w rozgrywkach drużynowych i zdobył puchar. Dodać tu należy, że zwycięzcami turniejów pocieszenia w poprzednich mistrzostwach świata byli m. in. Hagenauer, Bellak, Kocian, Stipek, Gyetvai i Freunddorfer.

Caliński pokonał kolejno: mistrza Bułgarii — Sladkarowa 2:0 (21:16, 21:9). półfinalistę ostatnich mistrzostw Węgier, utalentowanego Regoeczi 2:1 (15:21, 21:11, 21:8), trzeciego pingpongistę świata z ostatnich mistrzostw w Sztokholmie — Schneidera (NRD) 2:0 (21:17, 21:6). O wejście do finału Caliński pokonał 2:0 (21:19, 21:15) swego trenera Arbacha. W meczu finałowym z Polakovicem (CSR) Caliński zagrał pierwszego seta koncertowo, 21:12. W drugim zastosował ciągły atak co umożliwiło Czechowi utrzymanie prowadzenia do ostatnich piłek. Dopiero wtedy Caliński uspokoił się, grał bardzo uważnie i pięknym ścięciem z backhandu zakończył seta 22:20 wygrywając mecz 2:0.

Drugim bohaterem turnieju pocieszenia był nasz weteran Arbach, który wyeliminowany został dopiero przez Calińskiego w półfinale. Wrocławianin zwyciężył kolejno: najlepszego zawodnika NRD — Pleuse 2:1 (21:18, 18:21, 21:18), Meyera (Węgry) 2:0 (21:17, 23:21), Botnera (Rum.) 2:1 (18:21, 21:16, 21:19) i Harrisona (Anglia) 2:1 (21:19, 13:21, 21:19). Pozostałym naszym zawodnikom nie powiodło się — odpadli już w pierwszej rundzie: Czerwiński z Regoeczi (Węgry) 0:2 (18:21, 20:22), Iwachów z Machanem (Węgry) 0:2 (19:21, 18:21), Roslan z Braunem (Węgry) 1:2.

Z kobiet Ratzko już w pierwszej rundzie uległa Rook (Anglia) 0:2 (8:21, 12:21). Szmidtówna wygrała z Csontosne (Węgry) 2:1 (21:13, 15:21, 21:12) i zaraz potem została wyeliminowana przez Fabianne (Węgry) 1:2 (19:21, 21:15, 20:22).

Turniej w konkurencji kobiet wygrała Rumunka Tompa zwyciężając w finale swą koleżankę Pitica 2:1 (21:10, 11:21, 21:13).

Oto wyniki pozostałych konkurencji:

gra pojedyncza mężczyzn: **ćwierćfinały:** Bercsik (Węgry) — Reiter (Rum) 3:0, Harangozo (Jug) — Stipek (CSR) 3:1, Gyetvai (Węgry) — Halasz (Węgry) 3:0, Vyhnanovsky (CSR) — Mellstroem (Szwecja) 3:2. **półfinały:** Gyetvai — Vyhnanovsky 3:2, Bercsik — Harangozo 3:0.

gra pojedyncza kobiet: ćwierćfinały: Haydon (Anglia) — Kerekesne (Węgry) 3:0, Mossoczy (Węgry) — Zeller (Rum) 3:1, Kocian (Węgry) — R. Rowe (Anglia) 3:0, Roseanu (Rum) — Lantosne (Węgry) 3:1, **półfinały:** Haydon — Mossoczy 3:0, Kocian — Roseanu 3:1.

gra podwójna mężczyzn: ćwierćfinały: Gantner, Harastosi (Rum) — Gyetvai, Csender (Węgry) 3:0, Stipek, Vyhnanovsky (CSR) — Foeldy, Bubonyj (Węgry) 3:1, Reiter, Botner (Rum) — Mellstroem, Larsson (Szwecja) 3:1, Haupt, Hanschmann (NRD) — Bercsik, Sido (Węgry) 3:0; **półfinały:** Stipek, Vyhnanovsky — Gantner, Harastosi 3:0, Reiter, Botner — Haupt, Hanschmann 3:0.

gra podwójna kobiet: ćwierćfinały: Kocian, Mossoczy (Węgry) — Rook, Elliot (Anglia — Szkocja) 3:0, Haydon — R. Rowe (Anglia) 3:0, Pitica, Folea (Rum) 3:1, Lantosne, Kerekesne (Węgry) — Hermanova, Baeker (CSR, Anglia) 3:0, Roscanu, Zeller — Terecik, Plut (Jug) 3:1; **półfinały:** Kocian, Mossoczy — Haydon, R. Rowe 3:0, Roseanu Zeller — Lantosne, Kerekesne 3:1;

gra mieszana: ćwierćfinały: Sido, Kocian (Węgry) — Vogrinc, Elliot (Jug — Szkocja) 3:1, Harastosi, Roseanu (Rum) — Hrbud, Haydon (Jug — Anglia) 3:1, Bercsik, Lantosne (Węgry) — Vyhnanovsky, Kroupova (CSR) 3:1, Gyetvai, Mossoczy (Węgry) — Gantner, Zeller (Rum) 3:2; **półfinały:** Sido, Kocian — Harastosi, Roseanu 3:0, Bercsik, Lantosne — Gyetvai, Mossoczy 3:0.

W. Wieromiej

Dwa rekordy świata na mistrzostwach ZSRR

LENINGRAD, 8.3. (tel. wł.) Pierwszy dzień zimowych mistrzostw ZSRR, rozgrywanych na stadionie zimowym w Leningradzie nie poskąpił niespodzianek. **Do największych zaliczyć trzeba porażki zdecydowanych faworytów — rekordzisty Europy w rzucie młotem Kriwonosowa i znakomitego skoczka wzwyż Kaszkarowa.** W rzucie młotem, rozgrywanym na powietrzu przy 18-stopniowym mrozie Kriwonosowowi wyszedł właściwie tylko jeden rzut, w eliminacjach. Uzyskał wtedy 60,55. W trzech seriach finałowych trzykrotnie wyleciał on z koła, podczas gdy Rudankow dwukrotnie przekroczył granicę 60 m. w najlepszej swej próbie, uzyskując 61,81.

W skoku wzwyż Kaszkarow przegrał przez zbytnią ufność we własne siły. Po przejściu poprzeczki na wys. 195 cm opuścił on 2 m, by próbować szczęścia na większych wysokościach. Taktyka ta nie tylko nie przyniosła moskwiczanowi zwycięstwa, ale w jej wyniku wraz z drugim faworytem, Sitkinem i jeszcze dwoma innymi zawodnikami uplasował się on dopiero na 5 miejscu.

Jeszcze jedną niespodziankę sprawili sprinterzy. Po przedbiegach na 60 m, w których aż 5 zawodników uzyskało po 6,8 i w półfinałach, okazało się, że w biegu finałowym nie będzie biegał żaden ze słynnych sprinterów ZSRR — wyeliminowani zostali i Konowałow i Tokariew i Barteniew. W finale spotkają się — 19-letni Edwin Ozolin oraz Marin i Winogradow. Zwyciężył Ozolin, dysponujący świetnymi warunkami fizycznymi — szczupły, wysoki i b. sprężysty.

W konkurencjach kobiecych na czoło wysuwa się rezultat sprinterki Boczkariewej, która po rocznej przerwie w startach w przedbiegach 60 m, wynikiem 7,4 wyrównała rekord ZSRR w hali.

A oto wyniki finałów I dnia: mężczyźni — 60 m: 1. Ozolin — 6,8, 2. Marin — 6,9, 3. Winogradow 6,9; wzwyż: 1. Szawłakadze — 200, 2. Smirnow — 200, 3—4. Bułkin i Połakow po 200, 5—8. Kaszkarow, Sitkin, Czystiakow, Daniłow — po 195; trójskok: 1. Czen — 15,66, 2. Wereszczagin — 15,36, 3. Jeriomin — 15,32; młot: 1. Rudenkow — 61,81, 2. Kriwonosow — 60,55, 3. Nikulin — 60,12, 4. Kolodij — 59,18, 5. Dobrywieczer — 59,14.

LENINGRAD, 9.3 (tel. wł.). Najciekawszą konkurencją drugiego dnia zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Związku Radzieckiego był rzut dyskiem mężczyzn. Rozgrywany na powietrzu, na stadionie im. Lenina przy 15-stopniowym mrozie i silnym porywistym wietrze nie zapowiadał początkowo wielkich sensacji. Ale już w rzutach eliminacyjnych Bałtusznikas rezultatem 53,10 wyszedł na czoło i wydawało się, że ten znakomity, jak na dzisiejsze warunki, wynik zapewni mu tytuł mistrzowski. **Rzuty finałowe przyniosły jednak wielką rewelację. 20-letni kijowianin Kompaniejec, mimo poważnych braków technicznych, już w pierwszej serii posyła dysk poza granicę 55 m — niestety, rzut był przekroczony. Druga seria — Kompaniejec wynikiem 52,43 poważnie zbliża się do prowadzącego Bałtusznikasa, by wreszcie w trzeciej próbie uzyskać zwycięstwo świetnym rezultatem — 54,55.**

Wynik Kompaniejca nie był jednak najlepszym rezultatem drugiego dnia mistrzostw. **Galina Zybina, rzucająca dziś z niespotykaną przedtem u niej lekkością, już w eliminacjach trzykrotnie uzyskała wynik lepszy od swego nieoficjalnego rekordu świata w hali. Wszystkie trzy jej rzuty przekroczyły 16,20, a najlepszy z nich wyniósł 16,38. Drugi rekord świata w hali ustanowił, a raczej wyrównał Leonid Barteniew, zwyciężając na 100 m w czasie 10,5.**

Dużą niespodziankę przyniósł rzut oszczepem mężczyzn, gdzie pod nieobecność najlepszych — Kuzniecowa i Cybulenki bardzo dobry rezultat uzyskał Owczynnik — 75,68. Na uznanie zasługują również nowi rekordziści ZSRR — Litujew na 600 m — 1:19,7, Trofimowicz w tyczce — 432 i Bierezucki na 60 m pł — 8,1.

Wyniki: kobiety — 60 m: 1. Boczkariewa — 7,4; 2. Krepkina — 7,6; 3. Popowa — 7,7; **500 m:** 1. Muchanowa — 1:15,3; 2. Chomutowa — 1:16,1; 3. Dmitrijewa — 1:18,6; **wzwyż:** 1. Czenczik — 170; 2. Nabatowa — 160; 3. Doła — 160; 4. Denisowa — 160; **kula:** 1. Zybina 16,38; 2. Żdanowa — 15,72; 3. Dojnikowa — 15,60; 4. Tyszkiewicz — 15,53; **dysk:** 1. Ponomariewa — 49,54; 2. Zołotuchina — 48,15; 3. J. Kuźniecowa — 47,85; **oszczep:** 1. Makarowa — 50,17; 2. Bogun — 48,66; 3. Szastitko — 47,59;

mężczyźni — 100 m: 1. Barteniew — 10,5; 2. Marin — 10,7; 3. Konowałow — 10,7; **600 m:** 1. Litujew — 1:19,7; 2. Goworow — 1:20,5; 3. Cymbaluk — 1:21,0; **3 000 m:** 1. Protonin — 8:32,4; 2. Jewdokinow — 8:33,4; 3. Arseniuk — 8:34,0; **60 m pł:** 1. Bierezucki — 8,1; 2. Pietrow — 8,2; 3. Stolarow — 8,2; **tyczka:** 1. Trofimowicz — 432; 2. Rozenfeld — 420; 3. Pietrow — 420; 4. Bułatow — 420; **kula:** Waranauskas — 16,51; 2. Łoszczyłow — 16,28; 3. Lipsnis — 16,25; 4. Bałtusznikas — 16,14; **dysk:** Kompaniejec — 54,55; 2. Bałtusznikas — 53,10; 3. Trusieniew — 51,02; 4. Szewkałowicz — 50,89; **oszczep:** 1. Owczynnik — 75,68; 2. Walman — 69,52; 3. Siwoplasow — 69,45.

J. Michajłow

Łyżwiarze fińscy zwyciężają w Zakopanem

ZAKOPANE, 9.3. (tel. wł.). Międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej na lodzie zgromadziły na starcie w Zakopanem, za wyjątkiem I reprezentacji ZSRR i Norwegii, całą czołówkę światową. Ekipy swoje przysłały: Finlandia, Szwecja, NRD, ZSRR (reprezentacja Moskwy), Austria i Węgry. Nie zabrakło więc Daahlberga, Salonena, Jervinena i Kuhnerta i wielu innych sław. Stoczyli oni z naszą czołówką (nie startował tylko Magierowski) walkę, nie przynoszącą nam, niestety, powodów do zadowolenia.

Na 10 km zakwalifikowało się z 7 startujących tylko 3 Polaków. Nie odegrali oni żadnej roli i lokat nie poprawili, plasując się z wyjątkiem Skrzypnika, w drugiej i trzeciej dziesiątce. **Zwyciężył Fin Jervinen, pokonując minimalnie swego rodaka Salonena.** Na dziesiątym miejscu znalazł się pierwszy Polak Skrzypnik. Pozostali nasi reprezentanci znaleźli się w punktacji wielobojowej na następujących miejsca: 15. Samorzyński, 16. Tlałka, 18. Kuch, 19. Matuszewski, 21. Jagodziński, 22. Nykiel, 23. Rydzki, na 24 startujących.

W konkurencji kobiet nie zagrożona przez nikogo Finka Sihnen wygrała wszystkie biegi. Pilejczykowa, jak się okazało później, startowała poważnie chora (żółtaczka) i dopiero lekarz nie zezwolił jej na ostatni bieg. **Dobrze pojechała za to Skrzetuska, demonstrując we wszystkich biegach równą formę.**

Wyniki: kobiety — 500 m: 1. Sihvonen, Finlandia 49,6, 2. Szybakowa (ZSRR) 50,6, 3. Pilejczyk, Pol. — 0.50,6, 6. Skrzetuska, Pol. — 51,9; **1000 m:** 1. Sihvonen 1.42,4, 2. Hasse — 1.42,5, 3. Szybakowa — 1.42,8, 4. Pilejczyk — 1.42,9, 5. Skrzetuska — 1.44,3; **1500 m:** 1. Sihvonen — 2.42,6, 2. Szybakowa — 2.46,7, 3. Pilejczyk — 2.48,8, 4. Skrzetuska — 2.49,2, **3000 m:** 1. Sihvonen — 5.42,0, 2. Hasse — 5.46,1, 3. Szybakowa — 5.49,2, 4. Skrzetuska — 5.51,9.

Wielobój: 1. Sihvonen — 212.000 2. Szybakowa — 215.767, 3. Hasse — 216.400, 4. Skrzetuska — 219.100.

Mężczyźni: 500 m: — Jervinen, Finl. — 43,1, 2. Sahlonen, Finl. — 43,5, 3. Feszczuk, ZSRR — 43,5, **1500 m:** 1. Jervinen — 2.15,9, 2. Sahlonen — 2.17,5, 3. Sahlberg — 2.18,1, **5000 m:** 1. Sahlonen — 8.33,9, 2. Kuhnert — 8.36,2, 3. Liabkow — 8.36,4, **10.000 m:** 1. Kuhnert — 17.28,8, 2. Liabkow — 17.33,9, 3. Kurow — 17.36,1, **wielobój:** 1. Jervinen — 193.593, 2. Sahlonen — 193.663, 3. Kuhnert — 194.627.

A. Jendrych

Pojedynek Gremlowski – Bastek nie rozstrzygnięty

WARSZAWA, 9.3. Zainteresowanie półfinałowymi zawodami pływackimi o drużynowe mistrzostwo Polski było na pływalni w Pałacu Kultury i Nauki olbrzymie. Nic w tym dziwnego, bo przecież w trójmeczu pomiędzy Legią, Polonią Bytom i Arkonią ze Szczecina startowało wielu rekordzistów, reprezentantów Polski. I widzowie, którzy zapełnili do ostatniego miejsca trybuny, mieli co oglądać.

Z wielu interesujących pojedynków na pierwsze miejsce wysuwa się walka pomiędzy sławnym Gotfrydem Gremlowskim, a nową, wschodzącą gwiazdą na dystansie 400 m — Ewaldem Bastkiem.

Chociaż w wyścigu na 400 m dow. nie szło o wielką stawkę, to jednak napięcie na pływalni przez czas biegu było olbrzymie. **Pomimo zaciętych, toczących się przez 4 minuty zmagań, rozstrzygnięcie nie nadło. Bastek i Gremlowski przypłynęli do mety razem. Za wyrównany bieg i piękne widowisko publiczność nagrodziła pływaków mocnymi oklaskami.**

Do niespodzianek należy zaliczyć zwycięstwo Aluchny nad Mroczkowskim. Wprawdzie Aluchna już od dawna próbował wygrać, ale dotychczas mu się to nie udawało. Kolejny pojedynek najszybszych crawlistów stolicy przyniósł inne rozstrzygnięcie niż się spodziewano! Czas Aluchny na 100 m dow. — 59,3 trzeba uważać za dobry. Jak zwykle bardzo podobał sie Krieze, który bez wysiłku przepłynął 200 m mot. w 2,30,8!

Na szczególną uwagę i ciepłe słowa uznania zasłużyły dziewczęta pływające na 400 m dow. Zdobywczyni pierwszego miejsca Paczuła z Polonii Bytom — 5.47.8 i Barbara Kowalska z Legii, która rezultatem 6.19.8 ustanowiła rekord Polski dzieci.

Wyniki: Kobiety: 100 m dow. 1. Preis, P. Byt. — 1.15,5, 2. Zawadzka, Ark. Szcz. — 1.16,6 **400 m dow:** Paczuła, P. Byt. — 5.47,8, 2. Kopacz, P. Byt. — 6.14,7; **100 m grzb:** 1. Sokołowska, Legia — 1.23,4, 2. Hajduczek, P. Byt. — 1.25,6; **100 m mot:** 1. Paczuła — 1.28,7, 2. Reinke, Ark. Szcz. — 1.33,3; **200 m klas:** Jaśkiewiczowa, Legia — 3.03,5, 2. Jerowa, Legia — 3.08,2; **4x100 m zm.:** 1. Legia — 5.34,8.

Mężczyźni: 100 m dow: 1. Aluchna, Legia — 59,3, 2. Mroczkowski, Legia — 1.00,0; **400 m dow.:** 1—2. Bastek, Pol. Byt., Gremlowski, Pol. Byt. — 4.47,1; **100 m grzb.:** 1. Sambala, Legia — 1.07,7, 2. Jaśkiewicz, Legia — 1.07,8; **200 m mot:** 1. Krieze, Legia — 2.30,8, 2. Pstrokoński, Legia — 2.45,5; **200 m klas:** 1. Derentowicz, Legia — 2.49,5, 2. Steciuk, Ark. Szcz. — 2.51,6 **4x100 zmn.** 1. Legia — 4.33,2.

W trójmeczu zwyciężyła Legia mając 177 pkt. przed Polonią Bytom — 137 i Arkonią Szczecin — 103 pkt.

W trójmeczu pływackim pomiędzy Międzyszkolnymi Klubami Sportowymi z Warszawy, Krakowa i KSZO Ostrowiec wygranym przez MKS Warszawa. 14-letni Tracz z KSZO Ostrowiec przepłynął 400 m dow. w dobrym czasie — 5.16,0. **a startujący poza konkursem Kłopotowski miał na 200 m klas. — 2.41,2. Jego kolega klubowy Kulicki uzyskał również wartościowy rezultat 2.46,1.**

W. Duński

WROCŁAW, 9.3 (tel. wł.). Przy dużym zainteresowaniu publiczności odbyły się we Wrocławiu półfinałowe zawody pływackie o drużynowe mistrzostwo Polski. **Spotkanie to zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem wrocławskiej Ślęzy, która zdobyła 175 pkt. przed Wartą Poznań — 125 pkt. i Polonią W-wa — 110 pkt.**

Lepsze wyniki: na 400 m kobiet zwyciężyła Cedro (Warta Poznań) w czasie — 5.57,1 przed Werakso (Polonia W-wa) — 5.59,2. 400 m dow. mężczyzn wygrał Piątkowski (Ślęza) w czasie — 4.58,3. Na 100 m. dow. kobiet pierwsza była Cedro (Warta) — 1.12,3 przed Baraniuk (Ślęza) — 1.15.4. Na 200 m klas. kobiet zwyciężyła Jagodzińska (Ślęza) — 3.17,2. Na trzecim miejscu uplasowała się 13-letnia Skrzynecka (Polonia), która czasem — 3.31,3 ustanowiła nowy rekord Polski dzieci. Ta sama zawodniczka wynikiem 1.28,9 ustanowiła nowy rekord Polski dzieci na 100 m grzb. W konkurencji tej pierwsza była Klemińska (Warta) — 1.24,2.

W. Cedrowski

CHEŁMŻA, 9.3. (tel.wł.). W towarzyskim meczu pływackim Pomorzanin Toruń pokonał zespół Pioniera Szczecin 67:61.

Na dystansie 100 m st. dow. kobiet Jodysówna (Pomorzanin) wynikiem 1.16,2 ustanowiła nowy rekord okręgu.

POZNAŃ, 9.3. (tel. wł). Półfinałowe zawody o drużynowe mistrzostwo Polski w pływaniu wygrała Flota Gdynia 181 pkt. przed Olimpią Poznań — 158 i Siemianowiczanką — 67 pkt.

Zawodnicy walczyli tylko o punkty do drużynowego zwycięstwa i z tego względu nie było zasługujących na uwagę wyników. Najlepsze osiągnięcia.

Kobiety: 100 m dow: 1. Szulc, Olimp. — 1.11,8, **200 m klas:** Romanowska, Flota — 3.06,4, **100 m grzb.** Wiśniowska, Flota — 1.22,6.

Mężczyźni: 100 m dow. Salamon, Flota — 1.00,4, **400 m dow:** Wieliński, Olimp. — 4.59,0, **200 m mot:** Lewandowski, Flota — 2.43,5, **200 m klas.** Skwarło, Flota — 2.48,7, **100 m grzb.** Józef Lutomski, Olimp. — 1.09,6.

Nitzschke aresztowany

BERLIN. Były amatorski mistrz Europy wagi półciężkiej, Niemiec Ulli Nitzschke został zatrzymany przez policję NRD i będzie odpowiadał za prowadzenie w stanie nietrzeźwym auta oraz obrazę władz policyjnych.

Nitzschke jechał nocą z Lipska do Halle, prowadząc po pijanemu auto. Ponieważ lekceważył znaki drogowe, na jednym z punktów kontrolnych auto zatrzymano. Okazało się, że Nitzschke jest pijany. Przy legitymowaniu naubliżał on.

Nitzschke został niedawno usunięty z klubu Wissenschaft Halle za podpisanie kontraktu zawodowego w zachodnim Berlinie, gdzie również odbywał treningi.

„PRZEGLĄD SPORTOWY"
Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"
Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Lech Cergowski (redaktor naczelny), Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik zastępca naczelnego redaktora.
Warszawa, Mokotowska 24, III p. Telefony: Centrala 84241 i 84242 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 83118. Sekretarz Redakcji — 82664. Dział Sportu — 89166, 89566. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Zdezaktualizowane egzemplarze dzienników i czasopism można nabywać w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa, ul. Srebrna nr 12.
Adres Administracji - Wydawnictwo „Prasa Sportowa". Warszawa, Mokotowska 24, III p., tel. 84241.
Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego"
Zam. 1468-B A-30

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 39 Warszawa 10.III.1958 r.

Lahti straciło głowę

SZWED JERNBERG

zwyciężył w maratonie narciarskim na 50 km

Furtak 24, Figura 30

Szwed Sixten Jernberg zdobył tytuł mistrza świata w maratonie narciarskim, wyprzedzając o blisko minutę Fina Hakulinena

Fot. Archiwum „PS"

LAHTI, 8.3. (tel. wł.). W przedostatnim dniu narciarskich mistrzostw świata w Lahti odbył się bieg na dystansie 50 km. Po niebywale zaciętej walce z całą koalicją biegaczy Finlandii, zwyciężył doskonały Szwed JERNBERG przed HAKULINENEM i VIITANENEM. Najlepszy z zawodników radzieckich KOLCZYN znalazł się dopiero na 6 miejscu. Aż 10 zawodników nie wytrzymało morderczej walki w maratonie narciarskim, wśród nich znalazło się 3 Norwegów oraz Fin Simonen.

Z Polaków startowali tylko Furtak i Figura. Szczególnie pierwszy z nich spisał się bardzo dobrze, zajmując 24 miejsce. Furtak miał gorszy czas od zwycięzcy o 9,8 proc., a więc osiągnął w maratonie najlepszy wynik w historii naszego narciarstwa; Figura zdobył 30 miejsce.

Zawsze mówiono u nas w kraju, że królową wszystkich konkurencji narciarskich jest kombinacja klasyczna. Dopiero w Lahti przekonałem się, że tak nie jest. Zainteresowanie biegiem na dystansie 50 km bije tu zawsze wszystkie rekordy. Do biegu tego wszyscy ustosunkowują się z jakimś prawdziwym uwielbieniem i szacunkiem. Maratończyków otacza tu nimb poświęcen a, dzielności — niemal bohaterstwa. Każdy fiński biegacz jeśli marzy o tytule mistrza świata, czy Olimpiady, to przede wszystkim chciałby nim być w biegu na 50 km.

OBŁĘD NARODOWY

Teraz łatwiej zrozumieć, że w sobotę Lahti całkowicie straciło głowę. Większość zakładów pracy zwolniła na ten dzień wszystkich swych zawodników, zjechały tu pociągi popularne z całej Finlandii, Szwecji i Norwegii. W mieście zostały chyba tylko niemowlęta i starcy, ale ci na pewno słuchali transmisji radiowej, którą nadawano bezpośrednio ze stadionu od godziny 9 rano do 13-tej bez przerwy. Cóż to za wspaniała publiczność, dopingująca wszystkich zawodników, bez względu na narodowość, z temperamentem gorących południowców! Zna się przy tym na narciarstwie doskonale, niemal z oczu każdego zawodnika czyta co mu potrzeba i jest gotowa w każdej chwili przyjść z pomocą.

RYWALE OBOK SIEBIE

Na trasę wyruszyło 47 zawodników. Finowie rozpoczęli bieg w tagim gazie, jakby tu chodziło o 10-kilometrowy odcinek. Wydawało się, że mocarze rzucili wyzwanie i czekali kto go podejmie. Najwięcej liczono na Szeljuchina i Kołczyna ze Związku Radzieckiego oraz Szweda Jernberga. Nikt inny nie wchodził tu w rachubę. Trasa była wytyczona w ten sposób, że zawodnicy przebiegali przez stadion po 20 i 40 km.

Dwaj najwięksi rywale — Jernberg z numerem 42 i Hakulinen z numerem 43 wyruszyli w odległości 30 sek. a więc w bezpośredniej walce mieli rozstrzygnąć wielki pojedynek, który miał być również rewanżem za Olimpiadę w Cortina, gdzie Jernberg zdobył złoty a Hakulinen srebrny medal.

Pierwsze 20 km to szarpanina nerwów i sił. Sytuacja na trasie zmieniała się co chwilę — rej wodził Finowie i Szwed Jernberg. Wyniki z 20 km wywołały szalony entuzjazm. Pierwszy Hakulinen — 1.10.13,2, 2. Jernberg — 1.10.26,6, 3. Hämäläinen — 1.11.06,1, 4. Simonen — 1.11.07,0, 5. Tiainen — 1.11.25,3, 6. Kolehmainen — 1.11.31,7. Dopiero na 7 miejscu biegi zmęczony Kołczyn.

Zawodnikom radzieckim nie dane było odegrać w tym biegu poważniejszej roli. Mimo że walczyli oni szalenie ambitnie, prawie do utraty przytomności, nie byli w stanie zdziałać nic więcej. 50-tka obnażyła bezlitośnie ich braki techniczne. Nienaganna technika Skandynawów poparta dobrą kondycją, wzięła w tym biegu zdecydowanie górę nad żelazną siłą zawodników radzieckich.

ROZSTRZYGNIĘCIE NA PÓŁMETKU

Między 20 a 28 km rozstrzygnęły się właściwie losy całej konkurencji. Jernbergowi, który niemal czuł na swych plecach oddech Hakulinena znudziła się ta cała zabawa i przystąpił do generalnego ataku. Szwed biegł tak, jakby dopiero co wypuszczono go ze startu. Były momenty, że wydawało się, iż właśnie Jernberg biegnie a Hakulinen stoi w miejscu. Tego niespodziewanego ataku prawie na 25 km przed metą nikt nie był w stanie ani przewidzieć, ani odeprzeć. Jernberg szybko zdobył 1 minutę przewagi. Finowie jednak nie rezygnowali z walki. Cała ich szóstka a szczególnie Hakulinen rzucili się do rozpaczliwej ofensywy. Jej właśnie ofiarą padł Simonen, który dał z siebie więcej aniżeli pozwalały na to jego siły. Półprzytomnego zniesiono z trasy.

Jeszcze na 33 km wydawało się, że sprawa złotego medalu będzie otwarta do końca, gdyż Hakulinen zbliżył się do Szweda na niebezpieczną odległość 30 sek. Okazało się jednak, że to był ostatni zryw sławnego biegacza. **Od 40 km Jernberg znowu zaczął szaleć na trasie i już nie było siły, aby ktokolwiek mógł wydrzeć Szwedowi upragnione zwycięstwo.** Hakulinen do swej bogatej kolekcji medali dorzucił tym razem srebrny. W gronie 10 najlepszych maratończyków świata znalazło się 5 Finów, 2 Szwedów i trzech zawodników radzieckich.

BEZ RUMIEŃCA WSTYDU

W ogniu tej porywającej walki zagubili się dwaj Polacy, a przecież walczyli bardzo dzielnie, dali z siebie wszystko i w tym ostatnim biegu mistrzostw osiągnęli wyniki zgodne z ich możliwościami, za które nie muszą się rumienić.

A oto jakie miejsca zajmowali Polacy podczas biegu Furtak: po 8 km — 22, po 13 — 27, po 20 — 28, po 28 — 27, po 33 — 25, po 40 — 25 i po 45 — 24. Figura: po 8 km — 30, po 13 — 43, po 20 — 40, po 28 — 31, po 36 — 32, po 40 — 30, po 45 — 30.

Furtaka z Środkowo - Europejczyków wyprzedzili dwaj Włosi, jeden Czechosłowak i jeden Niemiec.

A oto najlepsze wyniki w historii polskiego narciarstwa w biegu na 50 km, liczone w procentach do zwycięzcy: 1. Furtak — 9,8% — 24 miejsce, Lahti, 1958 r. 2. Bukowski — 11,9% — 13 miejsce, Cortina, 1956 r., 3. Józef Żubek — 12,4% — 11 miejsce, Zakopane, 1939. 4. Figura — 13% — 30 miejsce, Lahti, 1958. 5. Andrzej Krzepłowski — 15,1% — 13 miejsce St. Moritz, 1948 r., 6. Zdzisław Motyka — 15,3% — 13 miejsce, Zakopane, 1929.

Wyniki: 1. Jernberg, Szwecja — 2.56.21,0; 2. Hakulinen, Finlandia — 2.57.39,7; 3. Viitanen, Finlandia — 2.58.49,5; 4. Tiainen, Finlandia — 2.59.39,2; 5. Kolehmainen, Finlandia — 3.01.39,5; 6. Kołczyn, ZSRR — 3.01.53,4; 7. Hämäläinen, Finlandia — 3.02.49,4, 8. Szeljuchin, ZSRR — 3.03.21,1; 9. Per-Erik Larsson, Szwecja — 3.04.22,7; 10. Terentiew, ZSRR — 3.04.51,3; 24. Furtak, Polska — 3.13.40,9; 30. Figura, Polska — 3.19.18,2.

Marian Matzenauer

Gorący moment pod bramką Ikoli (USA) podczas spotkania mistrzostw świata w Oslo Szwecja — USA 8:3

Fot. CAF

W przeddzień decydującego boju

HOKEIŚCI ZSRR mieli kłopoty ze Szwecją

Kanada strzela 12 bramek USA

OSLO, 9.3 (tel. wł.) ZSRR — Szwecja 4:3 (1:0, 2:2, 1:1). Bramki: 6 min. Pantiuchow, 22 min. Bröms, 28 min. Aleksandrow, 37 min. Jelżarow, 38 min. Oberg, 48 min. Lundwal, 53 min. Czerepanow. Sędziowali Varwestad (Norwegia) i Clancy (Anglia). Widzów ponad 7 tys.

Jednym z najbardziej pasjonujących spotkań tegorocznego turnieju hokejowego o mistrzostwo świata był mecz ZSRR — Szwecja. Zwycięstwo zespołu radzieckiego jest całkowicie zasłużone. Odniesione zostało jednak po niezwykle zaciętej walce, której losy ważyły się w ostatniej tercji z sekundy na sekundę.

Obrona radziecka, którą widzimy w Oslo, nie jest już tą doskonałą formacją, jaka miał ten zespół przed rokiem w Moskwie, czy przed dwoma laty w Cortinie. Z bardzo prostych, a nawet kompromitujących błędów obrony Szwedzi strzelili drugą i trzecią bramkę.

Na początku trzeciej tercji bramkarz radziecki odniósł kontuzję nogi i nastąpiła nieprzewidziana 7-minutowa przerwa, po której w drużynie ZSRR zobaczyliśmy na tej pozycji Puczkowa. Ale i on nie miał szczęścia, bo zmuszony był po strzale z najbliższej odległości wyjąć po raz trzeci krążek z siatki.

Zespół radziecki walczy teraz z niesłychanym zacięciem. A ponieważ Szwedzi nie należą do najłatwiejszych przeciwników, umieją nie tylko bronić własnej bramki ale i skutecznie atakować, mecz toczy się w bardzo szybkim tempie, przynosząc cały szereg obustronnie ładnych zagrań. Większość ich inicjuje zespół ZSRR i z jednego z takich ofensywnych poczynań trójki Aleksandrowa pada decydująca bramka. **W ostatniej minucie, kiedy jeszcze został wykluczony Kopylow, trener Szwedów usunął z lodowiska bramkarza, wprowadzając na jego miejsce szóstego napastnika. To ryzykowne pociągnięcie nie przyniosło rezultatu.**

Szwedzi zagrali dobry mecz, ale nie tak dobry, aby zwyciężyć. Natomiast zespół radziecki wypadł słabiej, niż w meczu z USA. Przy fantastycznie szybkich Kanadyjczykach tak słabo grająca obrona radziecka, nie rokuje zbyt wielkich nadziei.

CSR — NORWEGIA 2:0

CSR — Norwegia 2:0 (1:0, 1:0, 0:0). Bramki: 16 min. Vlach, 40 min. Kasper. Sędziowali Wiking (Szwecja) i Jakonin (ZSRR). Widzów niespełna tysiąc.

Norwegowie postanowili za wszelką cenę stracić jak najmniej bramek. Toteż nawet wówczas, gdy nadarzała się okazja do zaatakowania bramki przeciwnika, czynił to tylko jeden zawodnik. **Drużyna gospodarza mistrzostw zademonstrowała w tym spotkaniu sporą umiejętność rozbijania natarć tak groźnego zespołu jak Czechosłowacy. Ci znów nie grający zresztą na najwyższym poziomie, wielokrotnie mijali się z bramką, strzelając tuż obok niej, ale na ogół niecelnie.**

KANADA — USA 12:1

Kanada — USA 12:1 (4:0, 2:0, 6:1). Bramki: 2 min. Zabolenko, 7 min. Broden, 14 min. Ted O'Connor, 18 min. Treenn, 29 min. McKenzi, 36 min. Broden, 42 min. Meredith, 42 min. Myles, 48 min. Myles, 50 min. Broden, 53 min. Zabolenko, 55 min. Schmidt, 55 min. Broden. Sędziowali Neumayer (NRF), Jachonin (ZSRR). Widzów zaledwie niespełna tysiąc. Mecz rozegrano przy temperaturze minus 9 st. C. Bramki: 2 min. Czech, 16 — Dalsören, 22 — Hellerut, 30 — Kurek, 30 — Pawełczyk, 35 — H. Petersen, 37 — Dalsören, 43 — Gundersen, 47 — Olsen, 47 — Olsen i 54 — A. Petersen.

To było bardzo mierne widowisko i tylko większa skuteczność Norwegów mogła się publiczności podobać. **Cały szereg obustronnie niecelnych podań, gubienie krążka, niewykorzystanie tzw. 100-procentowych okazji, szczególnie przez polską drużynę, nie dodały oczywiście splendoru tej imprezie.** Wrażenie z niej można zamknąć w jednym zdaniu: **W pojedynku dwóch słabych drużyn, zwyciężyła ta, która potrafiła się w takich samych sytuacjach popisać celniejszymi strzałami.**

Nie można jednak Norwegom odmówić choćby wstępnej znajomości zasad nowoczesnego hokeja. Ta drużyna potrafi atakować piątką i potrafi również bronić się w piątkę. Norwegowie jako całość zespołu, zareprezentowali się dzisiaj lepiej od Polaków i ambitniej walczyli.

Drużyna polska grała praktycznie tylko z trzema obrońcami: Chodakowskim, Olczykiem i Regułą oraz z dwoma atakami: Kurek, Czech i Gosztyla oraz Ogórczyk, Wilczek i Pawełczyk. Skórski wprawdzie był gotów do gry, ale cały mecz przesiedział w boksie. Atak Bryniarskiego grał tylko dwa razy w pierwszej tercji, po około minucie. Skrzydłowy tej trójki Jończyk w ostatnich 14 min. gry zastąpił Chodakowskiego na obronie, który w zamieszaniu doznał lekkiej przypadkowej kontuzji.

O meczu tym można powiedzieć pokrótce, iż toczył się on w dwóch fazach. Pierwsza z nich to 40 minut gry, w której Polacy nawet dwukrotnie obejmowali prowadzenie, ale pod koniec tego okresu na skutek kompromitujących błędów Wacława i Reguły stracili prowadzenie na korzyść Norwegów, również różnicą 1 bramki. Do początku III tercji sprawa wyniku ostatecznego była więc całkowicie otwarta.

Natomiast druga faza gry, trwająca ostatnią tercję, była dla nas, obserwatorów polskiej drużyny, wprost żenująca. Kiedy na początku tej tercji dwa dalsze prymitywne błędy Wacława spowodowały utratę dalszych bramek, widać było, że to już koniec. Wprawdzie jeszcze Kurek, Olczyk i Gosztyla próbują raidów, starają się zmniejszyć wynik, ale więcej szczęścia znów mają Norwegowie.

Był to w sumie jeden z najsłabszych meczów polskiej drużyny w ciągu ostatnich paru lat.

NORWEGIA — POLSKA 8:3

OSLO, 9. 3. (tel. wł.). Norwegia — Polska 8:3 (1:1, 3:2, 4:0). Sędziowali Neumayer (NRF), Jachonin (ZSRR). Widzów zaledwie niespełna tysiąc. Mecz rozegrano przy temperaturze minus 9 st. C. Bramki: 2 min. Czech, 16 — Dalsören, 22 — Hellerut, 30 — Kurek, 30 — Pawełczyk, 35 — H. Petersen, 37 — Dalsören, 43 — Gundersen, 47 — Olsen, 47 — Olsen i 54 — A. Petersen.

To było bardzo mierne widowisko i tylko większa skuteczność Norwegów mogła się publiczności podobać. **Cały szereg obustronnie niecelnych podań, gubienie krążka, niewykorzystanie tzw. 100-procentowych okazji, szczególnie przez polską drużynę, nie dodały oczywiście splendoru tej imprezie.** Wrażenie z niej można zamknąć w jednym zdaniu: **W pojedynku dwóch słabych drużyn, zwyciężyła ta, która potrafiła się w takich samych sytuacjach popisać celniejszymi strzałami.**

Nie można jednak Norwegom odmówić choćby wstępnej znajomości zasad nowoczesnego hokeja. Ta drużyna potrafi atakować piątką i potrafi również bronić się w piątkę. Norwegowie jako całość zespołu, zaprezentowali się dzisiaj lepiej od Polaków i ambitniej walczyli.

Drużyna polska grała praktycznie tylko z trzema obrońcami: Chodakowskim, Olczykiem i Regułą oraz z dwoma atakami: Kurek, Czech i Gosztyla oraz Ogórczyk, Wilczek i Pawełczyk. Skórski wprawdzie był gotów do gry, ale cały mecz przesiedział w boksie. Atak Bryniarskiego grał tylko dwa razy w pierwszej tercji, po około minucie. Skrzydłowy tej trójki Jończyk w ostatnich 14 min. gry zastąpił Chodakowskiego na obronie, który w zamieszaniu doznał lekkiej przypadkowej kontuzji.

O meczu tym można powiedzieć pokrótce, iż toczył się on w dwóch fazach. Pierwsza z nich to 40 minut gry, w której Polacy nawet dwukrotnie obejmowali prowadzenie, ale pod koniec tego okresu na skutek kompromitujących błędów Wacława i Reguły stracili prowadzenie na korzyść Norwegów, również różnicą 1 bramki. Do początku III tercji sprawa wyniku ostatecznego była więc całkowicie otwarta.

Natomiast druga faza gry, trwająca ostatnią tercję, była dla nas, obserwatorów polskiej drużyny, wprost żenująca. Kiedy na początku tej tercji dwa dalsze prymitywne błędy Wacława spowodowały utratę dalszych bramek, widać było, że to już koniec. Wprawdzie jeszcze Kurek, Olczyk i Gosztyla próbują raidów, starają się zmniejszyć wynik, ale więcej szczęścia znów mają Norwegowie.

Był to w sumie jeden z najsłabszych meczów polskiej drużyny w ciągu ostatnich paru lat.

USA — FINLANDIA 4:2

OSLO, 9. 3. (tel. wł.). USA — Finlandia 4:2 (2:0, 1:0, 1:2). Bramki — 14 min. i 15 min. — Mahle, w 21 — Bill Christian, w 45 — Salmi, w 48 — Bill Christian, 53 — Salmi. Sędziowali Pokorny i Adamec (CSR).

Zespół amerykański może mówić o dużym szczęściu, iż w ostatnim swym meczu turniejowym nie stracił punktu. Wprawdzie Amerykanie prowadzili 3:0, a potem 3:1, ale w ostatniej części spotkania zostali przez Finów zupełnie zepchnięci do defensywy. Co chwila zawodnicy amerykańscy spoglądali na zegar, jak gdyby pragnąc przyśpieszyć bieg jego wskazówek. Cała drużyna ma wyraźnie dosyć tego turnieju. As atutowy zespołu Mayazich nie grał w tym spotkaniu. Amerykanie myślą już bowiem o czekających ich bardzo ciężkich meczach towarzyskich, zaplanowanych na najbliższe dni m. in. w Moskwie.

St. R.

Polacy „czerwoną latarnią" w Oslo

Na liście kandydatów do pucharu „fair play" prowadzą Polacy, którzy mają zaledwie 28 minut karnych. Najgroźniejszym przeciwnikiem Polski jest Norwegia, która ma tylko 30 minut karnych.

Kozyrewą (ZSRR) widzimy na trasie biegu na 10 km w Lahti, w którym zajęła drugie miejsce za swą rodaczką Kołczyną

Fot. CAF

1. Szwecja, 2. CSR, 3. Niemcy, 4. Dania

NASI PIŁKARZE RĘCZNI zdobyli puchar za grę fair

Redaktor W. Szeremeta telefonuje:

BERLIN, 9.3 (tel. wł.). W sobotę 8 marca rozegrany został w berlińskiej Werner Seelebinderhalle ostatni akt III Mistrzostw Świata w piłce ręcznej 7-osobowych drużyn męskich — spotkania o 1 i 2 oraz o 3 i 4 miejsca. Tytuł mistrza świata na rok 1958 zdobyła reprezentacja SZWECJI, zwyciężając bezapelacyjnie Czechosłowację 22:12 (10:5). Szwedzi obronili więc mistrzowski tytuł, zdobyty 4 lata temu w Goeteborgu. **W pojedynku o 3 i 4 miejsce wspólna reprezentacja Niemiec pokonała nieoczekiwanie Danię 16:13 (10:6).**

Ostateczna kolejność pierwszych 8 zespołów z 16 startujących w mistrzowskich rozgrywkach jest następująca: **1. Szwecja, 2. CSR, 3. Niemcy, 4. Dania, 5. POLSKA, 6. Norwegia, 7. Węgry, 8. Jugosławia.** W eliminacjach odpadły: Hiszpania, Finlandia, Francja, Luksemburg, Rumunia, Islandia, Austria oraz Brazylia i nie zostały sklasyfikowane.

Powyższy układ w światowym halicznhalu jest jak najbardziej sprawiedliwy, choć na podstawie przebiegu sobotnich pojedynków raczej korzystniejsze wrażenie od wicemistrza świata CSR pozostawiła reprezentacja Niemiec — jednak miarodajne jest tu zwycięstwo Czechosłowaków w bezpośrednim pojedynku z Niemcami.

Piłkarze ręczni Szwecji byli niewątpliwie najrówniej grającym zespołem przez cały okres mistrzostw, nie obniżali poziomu swej gry poniżej dopuszczalnego minimum. Szwedzi rozporządzali też bardziej wyrównanym zespołem, prawie bez słabych punktów. Umiejętności taktyczne, indywidualna technika zawodników, szybkość akcji, umiejętność odpowiedniego skoncentrowania się oraz zdobywania sobie pozycji do strzałów — były przedniej marki.

Reprezentacja Polski, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, swoim piątym miejscem zrobiła sporo szumu wśród działaczy, trenerów i zawodników innych zespołów. Jest to niewątpliwie poważny sukces Polaków, za który należą im się słowa pochwały. Reprezentacja nasza osiągnęła też najlepszy, poza Danią, rezultat z mistrzem świata Szwecją, przegrywając różnicą 5 bramek, podczas gdy inne zespoły uległy Szwedom różnicą od 11 do 12 bramek. Nic też dziwnego, że trener Szwecji Kurt Wadmark oświadczył m. in. trenerowi reprezentacji polskiej Tadeuszowi Bregule: **„Zadowolony jestem, że mecz z wami mamy już za sobą, niech teraz męczy się Dania".**

W sobotę wieczorem sekcja piłki ręcznej NRD wydała pożegnalne przyjęcie dla uczestników mistrzostw. Wśród licznych nagród wręczonych zespołom przez organizatorów, **burza oklasków powitano wyróżnienie reprezentacji polskiej specjalną nagrodą** (artystycznie wykonany komplet szachów) **za najbardziej fair grę i nienaganną postawę na boisku.** Za to wyróżnienie należą się naszym chłopcom duże brawa. **Oprócz tego Polacy otrzymali za 5 miejsce piękny, duży puchar kryształowy, a każdy z zawodników pamiątkową plakietkę.** Podczas przyjęcia odczytano gratulacyjne depesze, jakie nadeszły do reprezentantów Szwecji, CSR, Danii, Norwegii, Węgier i Jugosławii od odpowiednich władz sportowych tych krajów. **Jedyna reprezentacja, która nie otrzymała z kraju żadnych gratulacji, była drużyna... Polski.** A przecież zdobycie 5 miejsca tuż za wielką czwórką faworytów — to sukces, o którym przed wyjazdem do NRD nikt u nas nawet nie marzył.

Ostatnie mecze mistrzostw miały pokrótce następujący przebieg:

Niemcy — Dania 16:13 (10:6). Sędziował Bahnik (CSR). Już od pierwszych minut zaznaczyła się przewaga Niemców, którzy ani razu nie oddali prowadzenia. Grali oni, zwłaszcza w I połowie, doskonale w obronie, a w ataku przeprowadzali szybkie akcje ze zmianą miejsc, strzelając przeważnie z daleka, w czym celowali specjalnie wysocy obrońcy Maychrzak i Gielle. Duńczycy natomiast zagrali chyba najsłabszy swój mecz w mistrzostwach, a tylko w końcówce jakby odzyskali nagle swe wysokie umiejętności i zdobyli kolejno aż 5 bramek. Najwięcej bramek dla Niemców, częściowo przy współudziale słabo tym razem grającego bramkarza Danii, Mortensena, zdobyli Gielle — 5 i Maychrzak — 4. Dla Danii Olsen — 6.

Szwecja — CSR 22:12 (10:5). Sędziował Jung (NRF). Oczekiwane emocje, jeśli chodzi o wyrównaną walkę i zmienne prowadzenie, spełzły na niczym. Szwedzi zagrali wprost koncertowo, prowadząc zdecydowanie przez cały czas. Grali oni bardzo różnorodnie i wiele strzelali nawet z trudnych pozycji. Czechosłowacy, mimo że zademonstrowali grę również na wysokim poziomie, nie byli w stanie sprostać świetnie usposobionemu przeciwnikowi.

Najwięcej bramek dla Szwecji zdobył kapitan zespołu Junson — 7, który równocześnie prowadził grę i wyrabiał swoim kolegom pozycje do rzutów oraz Danielssen — 5. Dla CSR aż pięciu zawodników uzyskało po 2 bramki.

Reprezentacja Polski, która po pożegnalnym przyjęciu zaproszona została jeszcze w sobotę wieczór na zabawę do pracowników jednej z fabryk berlińskich, opuściła Berlin w niedzielę wieczorem pociągiem.

TS TOTALIZATOR SPORTOWY

ZESTAWIENIE ZESPOŁÓW W ZAWODACH NIEDZIELNYCH

WYTNIJ! PRZYŁÓŻ DO KUPONU TYPUJ!

na dzień 16.III.1958 r.

1. Gwardia Warszawa — Ruch Chorzów
2. Polonia Bydgoszcz — Wisła Kraków
3. Budowlani Opole — Legia Warszawa
4. Polonia Bytom — Lechia Gdańsk
5. Stal Sosnowiec — Górnik Zabrze
6. Cracovia — ŁKS Łódź
7. Lech Poznań — Górnik Wałbrzych
8. Calisia Kalisz — Pomorzanin Toruń
9. Polonia Gdańsk — Warta Poznań
10. Pogoń Szczecin — Marymont Warszawa
11. Śląsk Wrocław — Zawisza Bydgoszcz
12. Piast Gliwice — Garbarnia Kraków
13. Stal Rzeszów — Concordia Knurów